PONIEDZIAŁEK

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 111 (1119) DNIA 14 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ROK XV

## Barna gra już w Polsce

# Węgry przed Polską o 15 pkt.

### Sznajder skacze o tyczce 4,14. Noji biegnie 5 klm poniżej 15 min. Świetne biegi Kucharskiego

### Sensacje Ligi: Wisła — Pogoń 3:1, Legja — Cracovia 2:1, ŁKS — Warta 0:0, Ruch — Polonia 2:0, Śląsk — Garbarnia 3:1, Czarni — Dąb 2:1.

BUDAPESZT, 13.10. — Tel. wł. — Przegraliśmy z Węgrami poraz piąty. Nasza drużyna oparta na kilku „gwiazdach" prawie zawsze zawodzi jako całość. Wystarczy że jeden i drugi z czołowych zawodników nie będzie w formie, a już rozsypują się w proch wszelkie optymistyczne kombinacje, bo w szeregach pozostałej przeciętności trudno szukać mocnego oparcia.

Tak stało się i tym razem. Wprawdzie doczekaliśmy się kilku radosnych niespodzianek, ale więcej jeszcze było przykrych zawodów. Nie myślę tu o szprinterach czy o płotkarzach. Tutaj przyzwyczailiśmy się już do tego, że wyniki potrafia oni robić tylko u siebie w domu, i odpowiedzialnością za „niespodzianki" obarczamy przedewszystkiem sędziów krajowych, łapiących fantastyczne czasy.

Chodzi nam o zawód rzeczywisty jaki sprawili oszczepnicy i miotacze kuli. W tych warunkach mecz mógł się zakończyć prawdziwym pogromem. Że się tak nie stało dziękować musimy tej żelaznej gwardji naszej reprezentacji, która w ogniu walki nie zawodzi nigdy. Kucharski, Sznajder, Maszewski, Biniakowski i Noji zrobili dużo więcej niż mogliśmy od nich wymagać.

Przechodząc do właściwego sprawozdania stwierdzić musimy, że obecne spotkanie miało najciekawszy przebieg ze wszystkich dotychczasowych i dostarczyło skromnej ilości 4.000 widzów zgromadzonych na świetnie przygotowanym stadjonie Beszkart naprawdę niecodziennych emocyj.



*SMUTNE MINY*
*mieli gracze Cracovii gdy schodzili z boiska po meczu z Legją.*



*TRZECIA BRAMKA DLA LEGJI*
*padła z pięknego strzału Wypijewskiego, którego jednak na zdjęciu nie widzimy. Robinsonada Pawłowskiego na nic się nie zdała.*

Niespodzianki zaczęły się już od chwili prezentacji drużyn. Nasza drużyna bez mrugnięcia powiek wysłuchała na baczność pieśni „Boże coś Polskę", odegranej jako nasz hymn narodowy. Naszem zdaniem należało natychmiast przeciwko temu zaprotestować, żeby już raz wszystkich przyzwyczaić do melodji mazurka Dąbrowskiego.

Zaraz potem przyszła rzeźnia naszych sprinterów. Kowacs przeleciał setkę daleko na przodzie przed zwartą grupą trzech biegaczy, pośród których na ostatnich 30 metrach wyszedł naprzód Węgier Nagy jak „siła wyższa". Nasi oczywiście spuchli i na wspaniałej bieżni uzyskali czasy kompromitujące. Jedyną niespodzianką było zwycięstwo Krawczyka nad Tęsiorowskim.

Po kilku minutach dostaliśmy nowe baty. Ignacz i Eper skończyli 1.500 m. prawie razem, a wysiłki nadspodziewanie dobrze biegnącego Orłowskiego poszły na marne. Kuźmicki raz jeszcze dowiódł, że podróży nie znosi absolutnie. Już po pierwszem kole był zmęczony i ukończył bieg w nędznym czasie 4:17, wyczerpany najkompletniej.

Równocześnie walczyli już tyczkarze i tu doczekaliśmy się pięknej rehabilitacji. 3.80 wszyscy przeszli bez poprawki. Na 3.90 Klemczak już odpadł, choć za ostatnim skokiem zabrakło mu bardzo niewiele. Będzie skakał napewno więcej; narazie jeszcze nie oswoił się z wysokością, z którą zawarł bliższą znajomość tak niedawno. Pozostała trójka skacze 3.90, a na 4 m odpada tylko Bacsalmasy, podczas gdy Csanyi przy kolosalnym aplauzie widowni, zdobywa się na ten wielki wyczyn. Sznajder zdopingowany tą niespodzianką skacze coraz lepiej, bez poprawki przechodzi 4 m., 4.05 (Csanyi odpada), a wreszcie i 4.15 bijąc rekord Polski i utwierdzając swoją sławę najlepszego (obok Ljemgberga) tyczkarza Europy.

400 m. przez płotki odbyło się według programu. Kovacs wygrał w „cuglach" oszczędzając się wyraźnie. Maszewski początkowo ostatni, równie łatwo wyszedł na drugie miejsce, a Hanke mimo wielkich wysiłków nie był w stanie dogonić Hejjasa.

W rzucie kulą Daranyi zatriumfował nad groźną parą swoich polskich konkurentów, mimo kontuzji, która w praktyce okazała się jedynie prestiżową asekuracją, rekordzisty świata przed ewentualną porażką. Wyniki były nieświetne, co przypisać należy widocznemu zdenerwowaniu całej trójki. Słaby beznadziejnie okazał się tylko Heljasz, który jest zupełnie bez formy, a na dobitek chorował w drodze na żołądek.

400 m. przyniosło walkę wspaniałą, w której zresztą ani przez chwilę nie uczestniczył słaby zupełnie Śliwak. Prowadzi początkowo Biniakowski, potem zdecydowanie wychodzi na czoło Zsitvai i na prostej ma dobre 4 m. przewagi. Kontratak Biniakowskiego pozwala mu się zbliżyć znacznie do Węgra. Jeszcze 5 m. a Polak byłby pierwszy. Dał zresztą z siebie wszystko i czas osiągnął b. dobry.

W skoku wzwyż nie było niespodzianek, Bodossy wygrał pewnie, Pławczyk nie mógł z nim walczyć, bo stara kontuzja kolana dawała mu się poważnie we znaki, a styl szwankował wyraźnie. Niemiec, jak zwykle skaczący zupełnie dziko, podzielił trzecie miejsce z Jaszem.

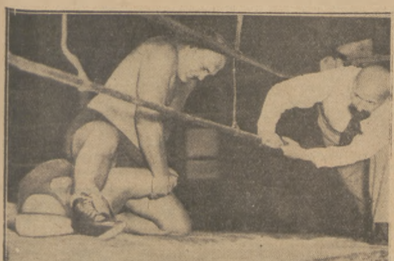
Bieg 800 m. postawił wszystkich na nogi. Walka Kucharskiego z Szabo zapowiadana była przecież już oddawna jako największa atrakcja meczu. Pierwsze 400 m. biegną wszyscy razem, dopiero potem Kucharski, Szabo i Maszewski wychodzą naprzód i Istenes rezygnuje z dalszej walki. Teraz znowu atakuje Szabo i prowadzi aż do ostatniej prostej.

Drżymy z emocji, a trybuny aż wyją z przejęcia. Jeden zryw Kucharskiego i jest już po wszystkiem. Szabo nie istnieje, nie probuje walczyć, nie jest już w stanie nawet odeprzeć ataku Maszewskiego, który ze wspaniałą brawurą mija sławnego biegacza, osiągając swój najlepszy wynik życiowy mimo zmęczenia poprzednim biegiem.

Polacy wiwatują jak szaleni, ściskają Maszewskiego i drą się w niebogłosy, co słychać tem lepiej, że węgierska widownia zachowuje grobowe milczenie.

Pogrom dyskoboli nie zasługuje na uwagę. Musimy tylko powiedzieć, że był to punkt mocno dla nas żenujący. Gorzej jeszcze poszło na 110 m. przez płotki, bo przecież liczyliśmy na drugie i trzecie miejsca. Kovacs wygrał pewnie, a Levente równie pewnie rozwiał mit o naszej wielkości, deklasując Polaków w przeciętnym czasie 15.6.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



*WŁADYSŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ*
*podczas walki z austrjakiem Benold w Poznaniu. Sędzuje p. Markiewicz.*



*RISPENSIA (TEMESZWAR)*
*jedyny zawodowy zespół piłkarski Rumunji, stanowić będzie trzon reprezentacji państwa przeciwko Polsce*



*MAŁECKI — KRAWIECKI*
*walczyli w ramach meczu o mistrzostwo Warszawy Polonja — Makabi. Wygrał Małecki.*



*GYEZA BARNA*
*pięciokrotny mistrz świata w ping-pongu bawi obecnie drugi raz w Polsce*

# Od Pogoni do Polonii

## Ostatnia faza gier ligowych

Niedzielne rozgrywki ligowe przyniosły nam przedewszystkiem zupełne wyrównanie szans Ruchu z Pogonią w ostatecznej walce o tytuł mistrza Polski.

Przegrana lwowian w Krakowie przy równoczesnem zwycięstwie Ślązaków nad Polonią i remisie Warty z ŁKS-em zmieniła o tyle skład tabeli, że Ruch zajął w niej drugie miejsce, mając równą ilość punktów i jedynie gorszy stosunek bramek od Pogoni.

Wartę dzieli pozornie od dwu tych konkurentów tylko jeden punkt. W rzeczywistości ma ona o jedną grę więcej i temsamem o jedną szansę mniej. Remis na własnem boisku zepsuł najlepszą sposobność nawiązania bezpośredniej łączności z pierwszemi dwoma drużynami.

Dalszy rozwój wypadków, gdy chodzi o mistrzostwo nie da się przewidzieć. Losy kandydatów zależą nietylko od nich samych, ale i od gry wszystkich innych drużyn, które teraz w ostatnim etapie, gdy walka toczy się o wysoką stawkę, zdobywają się też na nadzwyczajną ambicję.

Pogoń jest o tyle w lepszej sytuacji, że ma przed sobą jeszcze tylko jeden wyjazd, coprawda do Warty w Poznaniu. Trzy mecze na własnem boisku mogłyby znów wzmocnić jej pozycję, pod warunkiem, że grać będzie znacznie lepiej, niż w Krakowie.

Ruch ma dwa wyjazdy, do Wisły i do Warszawianki. W obu wypadkach musi się liczyć z zaciętym oporem.

W grupie broniącej się przed spadkiem zaszły również doniosłe wypadki. Polonia, mimo słabej gry Ruchu, nie zdołała uratować ani jednego punktu. Utrzymanie się Polonji w Lidze leży poza realnemi możliwościami. W bardzo złej sytuacji znajduje się również Cracovia, która przegrała z Legją, podczas gdy wszyscy jej rywale zdobyli conajmniej po jednym punkcie. Cracovia utrzymała się wprawdzie jeszcze na trzeciem miejscu od końca, jednak dystansuje ona Wisłę jakimś setnym ułamkiem lepszego stosunku bramkowego.

Poza strefą niebezpieczeństwa znajduje się dzisiaj już Legja, która zajęła nawet zaszczytne czwarte miejsce.

Śląsk wygrywając z Garbarnią jest znów w lepszej sytuacji, do zupełnego uspokojenia, potrzeba jednak jeszcze conajmniej dwu punktów podobnie zresztą zresztą, jak i Garbarni.

W niepewnem położeniu znajduje się obok Śląska i Garbarni przedewszystkiem Warszawianka, a dalej i Ł.K.S. Zagrożoną jest naturalnie również Wisła, gdyż nawet mecze na własnem boisku nie dają stuprocentowej gwarancji.

Finisz ligowy zapowiada się w dalszym ciągu bardzo ciekawie i najbliższa niedziela znów stać będzie pod znakiem silnych emocyj.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Pogoń | 16 | 21 | 44:22 |
| 2. | Ruch | 16 | 21 | 34:24 |
| 3. | Warta | 17 | 20 | 42:26 |
| 4. | Legja | 17 | 18 | 30:29 |
| 5. | Garbarnia | 16 | 16 | 27:25 |
| 6. | Śląsk | 16 | 16 | 27:37 |
| 7. | Warszawianka | 17 | 15 | 25:30 |
| 8. | Ł. K. S. | 16 | 15 | 23:29 |
| 9. | Cracovia | 16 | 15 | 26:27 |
| 10. | Wisła | 14 | 13 | 30:33 |
| 11. | Polonia | 16 | 8 | 15:41 |

# Pani Mathieu traci nerwy

## Niemiły incydent na kortach w Lugano

LUGANO, 13.10. — Tel. wł. — Turniej w Lugano odbywa się pod znakiem konkurencji singla pań.

Dotychczas Jędrzejowska łatwo toruje sobie drogę do finału. W pierwszej rundzie Włoszka Grioni skapitulowała bez gry, w drugiej Niemka Rost, po przegraniu pierwszego seta 1:6, również doszła do przekonania, że niewarto walczyć. Zresztą Niemka tłomaczyła się przeziębieniem i gorączką.

Tak więc Jędrzejowska ma obecnie na swej drodze Adamson, którą spotyka w półfinale.

W mixcie Jędrzejowska gra wraz z Wittmannem. Para polska odniosła zwycięstwo nad zespołem Weil, Colombo 6:3, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Występ Wittmanna na kortach Lugano wypadł bardzo niepomyślnie. Wprawdzie pobił on słabych zawodników, jak Włocha Cisterni 6:1, 6:0, a potem Monachijczyka Wolffa 6:0, 6:1, ale w ćwierć finale dał się pobić Czechowi Melzerowi 4:6, 3:6.

Wittmann oświadczył, że ma na swe usprawiedliwienie jedynie to, że kort po deszczu był śliski i trudno mu było się ruszać, wtedy, kiedy niski i krępy Melzer czuł się doskonale na placu.

W dublu panów para Wittmann, Metaxa pokonała w ćwierćfinale zespół Müller, Rolman 6:0, 6:4 i w półfinale spotyka się z Haensenem, Blömerem.

W dublu pań Jędrzejowska gra wraz z Friedleben. Para polsko - niemiecka pokonała zespół Hein Müller, Ros 6:2, 6:4 i zakwalifikowała się do finału przeciw Mathieu, Adamson.

LUGANO, 13.10. — Tel. wł. — Deszcz padający od wczesnego rana uniemożliwił przeprowadzenie przedpołudniowych gier. Rozgrywki rozpoczęły się dopiero o 4-ej po południu finałem dubla pań Jędrzejowska, Friedleben-Mathieu, Adamson. Gra ta zakończyła się niestety przykrym, niesportowym zgrzytem, którego smutną bohaterką była p. Mathieu.

Pierwszego seta wygrała ona 6:3. W drugim los się odmienił i para polsko - niemiecka zwyciężyła w identycznym stosunku. W tym momencie pani Mathieu nic nikomu nie mówiąc zeszła z placu, uważając iż jest już za ciemno. Gdy Jędrzejowska zainterpelowała sędziego, co to właściwie ma znaczyć, zdenerwowana p. Mathieu zaczęła wykrzykiwać, że gracze nie mają nic do mówienia.

Dziwne zachowanie się tenisistki francuskiej, która po dwu klęskach z Polką straciła już zdaje się całkowicie równowagę, komentowane było bardzo ujemnie.

Jędrzejowska w pierwszem rozdrażnieniu miała zamiar nie kończyć jutro gry podwójnej tembardziej, że spowodu wilgoci popękały jej rakiety i pozostała tylko jedna zdatna do gry. Ostatecznie Polkę zmitygowano. Jutro odbędzie się dokończenie dubla pań i spodziewać się należy, że stanie ona również do finału gry pojedyńczej z Mathieu.

W półfinale gry panów zwycięzca Wittmanna Melzer pokonał skośi Metaxę 7:5, 6:2. Wysoki Metaxa nie mógł się ruszać na korcie, tak że w końcu zdecydował się grać boso, co mu jednak niewiele pomogło. Wynik brzmiał 7:5, 6:2.

W drugim półfinale Haensch zwyciężył Stiegla, (który wyeliminował Ellmera) 6:4, 8:10, 5:0. I w tej grze miał miejsce wysoce niesportowy wypadek, mistrz juniorów czeskich Stiegel, skreczował bowiem w trzecim secie przy stanie 5:0 i 40:15 dla Haenscha, nie chcąc widocznie dopuścić do kompromitującej porażki.

W dniu jutrzejszym odbędzie się dokończenie wszystkich gier i zawodnicy nasi wyjadą wieczorem, względnie we wtorek rano, wprost do Lwowa.

# Wielki bieg Kucharskiego

(Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej)

Bieg 5.000 przyniósł zwycięstwo Kelenowi, ale zwycięstwo to zawdzięcza Węgier, kto wie, czy nie jednemu tylko potknięciu się Noji, który przed momentem decydującego ataku wpadł na bandę i omało się nie przewrócił. Wynik Noji pozwala nam już dzisiaj widzieć w nim następcę Kusocińskiego. Przecież jest on pierwszym naszym zawodnikiem, który poszedł w ślady dawnego rekordzisty i zeszedł poniżej wspaniałej granicy 15 m. Fiałka utrzymał się na zwykłym poziomie.

W skoku w dal Koltai, który miał swój znakomity dzień, był niedopobicia. Pławczyk mimo zmęczenia skokiem wwyż zdobył się jednak na swój nowy życiowy rekord, a jeden skok, minimalnie przekroczony, miał w granicach 7.30! Bacsalmassy był od Hofmana wyraźnie słabszy.

Nad wyraz przykrą niespodziankę sprawili nam oszczepnicy. Lokajski nie potrafił powtórzyć wyniku, który niedawno uzyskał w 10-boju i w ostatnim rzucie dał się wyprzedzić Varszegiemu, który przeżywa obecnie renesans swojej wielkiej formy. Wynik Lokajskiego jest dobry, ale spodziewaliśmy się po nim jeszcze więcej. Turczyk rzucał za wysoko i nic zrobić nie mógł. Nie winimy tu naszych reprezentantów, bo wiemy, że obaj przygotowywali się solidnie. Poprostu mieli bardzo słaby dzień, który kosztował nas utratę wielu punktów.

Wielce radosną puentą meczu była zato sztafeta wygrana poraz pierwszy w historji dotychczasowych spotkań z Węgrami. Węgrzy oczywiście sięgnęli w decydującej chwili po Kovacsa, który przebiegł setkę i wsypał Krawczykowi dobre 6 mtr. Na zmianie tracimy jeszcze 2 m. a Downarowicz, mimo doskonałego biegu ulega Nagyemu o dalsze 3 m. Na zmianie jest zatem 11 mtr. różnicy. Zsitvay chwyta pałkę, ucieka z miejsca, ale Biniakowski, tym razem nie pozwala mu już uciec i nawet wygrywa w stosunku do niego. Mimo wszystko podczas ostatniej zmiany Szabo dostaje pałkę o dobre 10 m. przed Kucharskim. Z miejsca ucieka sprintem i momentalnie powiększa różnicę do 20 m. Kucharski rusza w pościg z olimpijskim spokojem. Mija 200, 300, wreszcie 400 m., a Polak ani o metr nie zbliża się do swego przeciwnika. W obozie polskim zapanowało najzupełniejsze przygnębienie, podczas gdy Węgrzy szaleją z przedwczesnej radości.

Teraz jednak mądra taktyka Kucharskiego zaczyna wydawać owoce. Szabo słabnie i odległość zmniejsza się w oczach. Nadchodzi ostatnie 200 m. i Polak jest już tylko 10 mtr. styłu. Szabo biegnie już resztką sił — widać, że nie jest w stanie odeprzeć żadnego absolutnie ataku. Na ostatniej prostej obaj biegacze są już razem; na nic nie zdał się doping widowni: Kucharski wychodzi naprzód jak piorun i po wspaniałym finiszu zrywa taśmę, podczas gdy Szabo, skonany najzupełniej, dowlókł się do mety dobre 15 m. styłu.

Znowu mamy okazję do wiwatowania, podczas gdy Węgrzy rozczarowani i rozżaleni gwizdem witają swego niedawnego faworyta.

Zakończyło się zatem pięknie, ale to w niczem nie zmienia faktu, że raz jeszcze przegraliśmy i to różnicą 15 p. i że tylko trzy zwycięstwa zapisaliśmy na swoje konto, spośród których dwa są wyłączną zasługą Kucharskiego.

W. Trojanowski.

Wyniki zawodów były następujące:
Polska — Węgry 77,5 — 38,5.
100 m.: 1) Kovacs (W) 10,6, 2) Nagy (W) 11, 3) Krawczyk 11,3, 4) Tęsiorowski 11,3.
400 m.: 1) Zsitvay (W) 49,6, 2) Biniakowski (P) 49,7, 3) Temesvari 49,8, 4) Silwak (P).
800 m.: 1) Kucharski (P) 1:54,2, 2) Maszewski (P) 1:55,5, 3) Szabo (W) 1:56,8, 4) Istenes (W) 1:57,6.
1500 m.: 1) Ignac (W) 4:02,4, 2) Eper (W) 4:02,8, 3) Orłowski 4:07, 4) Kuźmicki 4:17.
5 klm.: 1) Kelen (W) 14:56,8, 2) Noji (P) 14:56,8, 3) Szilagy (W) 15:10, 4) Fiałka (P) 15:29. Międzyczasy 1 km. — 2:56, 2 km. — 5:57, 3 km. — 8:59.
110 mtr. płotki: 1) Kovacs (W) 14,9, 2) Levente (W) 15,6, 3) Niemiec 15,9, 4) Haspel 16.
400 m. płotki: 1) Kovacs 55,6, 2) Maszewski 56,5, 3) Heljasz 57,6, 4) Hanke (P) 58.
Skok wdal: 1) Koltai (W) 744, 2) Pławczyk 719, 3) Hofman 694, 4) Bacsalmasi (W) 679.
Skok wwyż: 1) Bodosi (W) 190, 2) Pławczyk 185, 3) Niemiec i Jasz po 180.
Tyczka: 1) Sznajder 414, 2) Csanyi (W) 400, 3) Bacsalmasi (W) 390, 4) Kiemczak (P) 380.
Kula: 1) Daranyi (W) 15,34, 2) Tilgner 15,16, 3) Heljasz 14,51, 4) Csanyi 14,10.
Dysk: 1) Donogan (W) 46,26, 2) Daranyi (W) 42.25, 3) Heljasz 42.21, 4) Tilgner.
Oszczep: 1) Varszegyi (W) 64,26, 2) Lokajski 63,65, 3) Makkai (W) 59,50, 4) Turczyk (P) 57,56.
Sztafeta olimpijska 800 — 200 — 400 — 800 m.: 1) Polska (Krawczyk, Downarowicz, Biniakowski, Kucharski) 3:19, 2) Węgry (Kovacs, Nagy, Zsitvay, Szabo) 3:22.

KRAKÓW, 13.1. — Tel. wł. — Na wewnętrzno-klubowych zawodach pływackich YMCA startował dziś Bocheński. Występ jego wypadł słabo, gdyż na 100 m. st. dow. uzyskał czas 1.06. Reszta wyników na przeciętnym poziomie.

## Wywiady po meczu

**Kpt. Misiński**, kierownik drużyny polskiej, oświadczył, że nie mamy powodu do radości z całości zawodów. Poza Kucharskim kpt. Misiński wyróżnia Maszewskiego, Biniakowskiego, Sznajdra i Noji. Temu ostatniemu brak wyraźnie rutyny międzynarodowej. Przez pobyt w Budapeszcie niewątpliwie zacieśniliśmy stosunki z Węgrami.

**Kierownik drużyny węgierskiej** p. Szerelembegyi stwierdza, że wyniki obu drużyn są mniej więcej takie, jakich się w Budapeszcie spodziewano. Najlepszy wynik uzyskali Polacy w skoku o tyczce. Pozatem doskonałe były walki na finiszu w sztafecie olimpijskiej i na 5000 m. Z drużyny polskiej poza Sznajdrem i znakomitym Kucharskim, bardzo dobry był Maszewski. Nie ulega wątpliwości, że poziom polskiej lekkiej atletyki się podniósł.

# Kronika zagraniczna

### PUHAR RZESZY

BERLIN, 13.10. — Tel. wł. — Mecze o puhar związkowy przyniosły szereg nieoczekiwanych wyników. We Wrocławiu Śląsk po przedłużeniu zremisował z Bawarją, w której barwach grało 5 internacjonałów. Bramki strzelili: Siemetzreiter i lewoskrzydłowy z Gliwic, Wilczek. Saksonja — Pomorze 5:1, Niższa Saksonja — Westfalja (vide Schalke 04) 3:1, Południowy Zachód — Niższa Nadrenja 2:1, Środkowa Nadrenja — Wirtembergja 2:1, Badenja — Północna Hesja 3:2, Berlin — Niemcy środkowe 1:0. Bramka Franke.

### NIEMCY — ŁOTWA 3:0

KRÓLEWIEC, 13.10. — Tel. wł. — Wobec 13.000 widzów i bardzo dobrego sędziego polskiego Rafkowskiego pokonały dzisiaj Niemcy Łotwę w stosunku 3:0 (1:0). Niemcy wystąpiły w bardzo silnym składzie i miały cały czas znaczną przewagę, mimo, że atak grał nienajlepiej i zawodził strzałowo. Tylko łącznicy Lenz i Boeckle stanęli na wysokości zadania. Znakomicie zagrały zato obie obrony, w pomocy niemieckiej Appel i Ruchay; gdańszczanin Matthies był słabszy. W drużynie łotewskiej poza obroną dobrze zagrał prawy pomocnik Lidmanis i prawoskrzydłowy Witols.

Bramki zdobyli: w 7 min. Lenz z podania skrzydłowego Heidemana; w 13 min. Panse z przeboju i w 25 min. Langenbein po podaniu Pansego.

### KRONIKA KOLARSKA

BRUKSELLA, 13.10. — Tel. wł. — W Gandawie wyścig dwugodzinny parami wygrali Charlier, Deneef — 90.500 klm. o 3 okrążenia przed Kistersem, Puenfem i S. Maes, Billietem.

W Antwerpji w wyścigu za tandemami triumfował Pijnenburg przed Lonckem i Achambaud; w Brukseli de Caluve przed Aertsem, Bruneau i R. Maesem.

W Zurychu wyścig 100 klm. wygrał Lemoine Dayen — 2:14:15,4 przed Charlier, Deneef. Wyścig sprinterów wygrał Dinkelkamp przed Kauffmanem, Dachem i Falk Hansenem.

### REKORD ŚWIATOWY W CHODZIE

BERLIN, 13.10. — Tel. wł. — W chodzie trzygodzinnym Schwab pobił rekord światowy Anglika Galowaya, osiągając 34.777 klm.

### ZŁOTY MEDAL CARACCIOLI

PARYŻ, 13.10. — Tel. wł. — Na dorocznym obiedzie A. I. A. C. R. złoty medal automobilklubów międzynarodowych otrzymał świetny kierowca niemiecki, Rudolf Caracciola.

### FISCHER BIJE CSIKA

STUTTGART, 13.10. — Tel. wł. — W Stuttgarcie Fischer pobił Csika w czasie 59.4. Fischer miał lepszy start, ale Węgier go dogonił. Ostatnie 20 mtr. płynęli obaj razem, ale w ostatniej chwili Fischer wysunął się naprzód.

Csik omal nie przegrał i 200 mtr. z mistrzem Niemiec Gaukem, którego minął w ostatniej chwili. Czas 2:21,6, 2) Gauke 2:21,9. 200 mtr. st. klas. wygrał Ohiligschlaeger w 2:50,4; 2) Abeine 2:50,5.

### NOWY MISTRZ EUROPY

RZYM, 13.10. — Tel. wł. — Mistrzem Europy wagi lekkiej został H. Venturi, bijąc na punkty Francuza Ferreta.

### ŚWIETNI MIOTACZE SZWEDZCY

SZTOKHOLM, 13.10. — Tel. wł. — Na zawodach w Oerebre Harald Andersson rzucił dyskiem 53.02 (rekord szwedzki lepszy od dawnego o 64 ctm.), 2) Berg 51.55. W kuli Berg ustanowił nowy rekord szwedzki rzutem 15.75.

### 415 O TYCZCE

MOSKWA, 13.10. — Poza Ljungbergiem prześcignął Sznajdra w skoku o tyczce Rosjanin Ozolin, który skoczył tak jak Szwed 415, o 1 ctm. więcej od Polaka.

### ZA HELSINKAMI.

W najbliższym czasie udają się płk. Levalahti i konsul Krogius, prezes fińskiego Komitetu olimpijskiego wzgl. członek M. K. O. w podróż agitacyjną za przydzieleniem Igrzysk roku 1940 Finlandji. Finowie mają zamiar odwiedzić państwa skandynawskie, bałtyckie, Polskę i Niemcy.

### RICHARDSON — DRUGI WILLIAMS.

Kanada przygotowuje, zdaje się, niespodziankę w rodzaju tej, jaką w Amsterdamie zgotował Williams, wygrywając 100 i 200 mtr. Niejaki Sam Richardson przebiegł 100 mtr. w 10.5; aby stwierdzić, że nie jest to tylko zasługą stoperów — skoczył wdal 763.

### SLAVIA — UJPESTI 4:1 (3:1).

Mecz mistrza Czechosłowacji z mistrzem Węgier należeć będzie niewątpliwie do ważniejszych wydarzeń w dziejach futbolu czeskosłowackiego, przedewszystkiem dlatego, że odbył się wieczorem przy sztucznem świetle. Coprawda zarówno gracze Slavii jak i Ujpesti grali już zagranicą przy sztucznem świetle, ale w Pradze i wogóle w Czechosłowacji była to pierwsza tego rodzaju impreza. I trzeba przyznać, że całkowicie udana. Piękny stadjon Masaryka na Strahowie, na który z czterech wysokich wież 80 reflektorów o sile 160.000 świec rzucało jasne promienie światła, zrobił na dość licznie zebranych widzach (ponad 10.000) jak najlepsze wrażenie. Romantykę wieczoru podkreślił jeszcze księżyc, którego światło napróżno usiłowało konkurować z wynalazczością ludzką.

Sam mecz należał również do ciekawszych. Widać było, że graczom odmienne warunki rozgrywanego meczu wcale nie przeszkadzają. Równie dobrze wychodziły precyzyjne zagrania, jak i najbardziej rafinowane triki techniczne. Poważną przeszkodę natomiast stanowił silny wiatr.

Slavia wygrała zasłużenie. Mając do pauzy wiatr po swojej stronie, zademonstrowała piękną ofenzywną grę, a co najważniejsze, jej atak strzelał dużo i doskonale. Węgrzy nie pozostawali wtyle, uciekali się jednak zbyt często do niedozwolonych wykroczeń tak, że nawet w 30 min. pierwszej połowy sędzia był zmuszony wykluczyć z dalszej gry prawego pomocnika Seresa, co bardzo poważnie osłabiło ich drużynę. Po pauzie Węgrzy utrzymali otwartą grę, a nawet niejednokrotnie zatrudniali doskonałego, jak zwykle, Planiczkę. Bramki strzelili dla Slavii: Kopecky, Sobotka, Bradacz i Pucz, dla Ujpesti Vincze.

Mast.

### WASILEWSKI ZWYCIĘŻA NAPIERAŁĘ

Na trasie Warszawa — Sochaczew — Warszawa rozegrany został na dystansie 125 klm. szosowy wyścig kolarski organizowany przez Fort Bema o puhar wędrowny. Wyścig ten dał wynik następujący: 1) Wasilewski (FB) 3:48:08, 2) Napierała (Fort Bema) 3:53, 3) Ignaczak (Prąd) 3:56, 4) Kapiak (Prąd) 3:57, 5) Bański (Prąd) 4:09. W klasyfikacji drużynowej wygrał Fort Bema przed przed Prądem.

Wyścig 75 km. dla nielicencjonowanych wygrał Bieńko (Orkan) 2:21:15 przed Gołąbem (Fort Bema) 2:21:16, Doroszem (AKS), Głowackim (AKS) i Pietrzyckim (Świt).

### ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH

Na Dynasach rozegrane zostały torowe zawody kolarskie: głównym punktem programu był bieg amerykański parami 25 klm. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Michalak - Popończyk czas 35:06. punktów 19, 2) Kapiak - Kieliszek 12 pkt., 3) Napierała - Fajge 1 pkt., 4 (o okrążenie wtyle Kapiak - Łączyński 11 pkt.

Nadto rozegrano ciekawe omnium między drużynami dystansowców torowych (Bryszke, Fajge, Kalata, Kieliszek, Popończyk, Włodarczyk) a drużyną szosowców (Napierała, Ziółkowski, Kapiak, Michalak, Kaczmarczyk, Mazurek) i drużyną sprinterów (Janociński, Dzięcioł, Frączkowski, Moczulski, Łączyński, Szpalerski). Wygrali dystansowcy 49.5 pkt. przed szosowcami 37.5 pkt. i sprinterami 29 pkt.

# Tragedja klubów polskich za Olzą

Zawieszone przez zarząd Cieszyńskiej żupy piłki nożnej polskie kluby sportowe wniosły protesty do Centralnego Związku piłki nożnej (Svaz footballovy) w Pradze.

Decyzja żupy weszła jednak w życie już w 8 dni po ogłoszeniu w komunikacie urzędowym. W tym dniu kluby sportowe P. K. S. Łazy, P. K. S. Lechja oraz K. S. Siła (Trzyniec) musiały zawiesić czynność sekcyj piłkarskich. Decyzja żupy uniemożliwia spotkanie z jakiemkolwiek klubami piłkarskiemi i to zarówno w Czechosłowacji, jak i zagranicą.

Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja prawna największego polskiego klubu sportowego w Czechosłowacji, Polonji karwińskiej. Polonja podlega wprawdzie żupie cieszyńskiej, ale o mistrzostwo walczy z klubami ligowemi, które z wyjątkiem S. K. Frystat stoją poza żupą cieszyńską, podlegając z jednej strony żupom lokalnym swojego okręgu, z drugiej strony zarządowi Ligi morawsko-śląskiej. Do czasu zatwierdzenia decyzji żupy cieszyńskiej przez Svaz footballowy w Pradze, Polonia mogła rozgrywać zawody o mistrzostwo dywizji. To stanowisko zajął też ostatnio Ligi morawsko-śląskiej, który zezwolił Polonii na dalsze rozgrywki ligowe, aż do ostatecznej decyzji Svazu w tej sprawie.

Pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi po ogłoszeniu zawieszenia rozegrała Polonia w dniu 29 września z pierwszorzędnym przeciwnikiem S. K. Slovan w Mor. Ostrawie. Z uwagi na decyzję żupy, którą z uznaniem powitała cała prasa czeska, oraz z uwagi na naprężone stosunki polsko-czeskie, do meczu tego przywiązywały miejscowe społeczeństwa polskie i czeskie wyjątkową wagę. Ostrawskie „Ceske Slovo" z dnia 28 września zamieściło gorący apel do graczy Slovanu, w którym przedstawia to narodowe znaczenie meczu i wyrażało nadzieję, że przez swoje zwycięstwo Slovan okryje sławą flagę czeską.

Wbrew oczekiwaniom czeskim, spotkanie wygrała (wobec 3.000 widzów) Polonia karwińska w stosunku 1:0, pomimo stronniczości sędziego, który wykluczył niesłusznie 2 graczy polskich.

W proteście przeciw decyzji żupy, wystosowanym do Svazu w dniu 3-go października, Polonia karwińska zaznacza, że mecz Czesi — Polacy nosił charakter polityczny nie sportowy. W warunkach, jakie panowały na Śląsku, a szczególnie w dniu zakazanego obchodu w Cierlicku, rozegranie meczu takiego w Orłowej było nie do pomyślenia. Kluby polskie nie są winne niesubordynacji, gdyż na 10 dni przed spotkaniem zgłosiły zarządowi żupy na piśmie, że w meczu udziału wziąć nie mogą.

Decyzję swoją żupa opiera na tem, że jakoby kluby polskie nie wydelegowały graczy do wyznaczonej reprezentacji klubów polskich. Protest podkreśla, że reprezentacja taka nie była nigdy wyznaczona.

Mimo to wszystko teraz zatwierdził decyzję żupy cieszyńskiej i Polonia została zdyskwalifikowana na 6 miesięcy.

Jakie echa wywołało to „pociągnięcie" nawet w prasie czeskiej, świadczy o tem komentarz „Ceskego Slova":

„W całej sprawie jest coś niejasnego i dlatego zatwierdzenie dyskwalifikacji jest dla nas niespodzianką. Ze względów sportowych nie możemy w tych warunkach pochwalić kary".

KRAKÓW, 13.10 — Krakowski klub automobilowy zorganizował jazdę konkursową, kierowcy byli podzieleni na 3 kategorje, zależnie od pojemności cylindrów. W kat. III-ej zwyciężył Gębala na Bugatti przed Finderem na Lancii I-Żmudą na Chewrolecie. W kategorji II-ej zwyciężyła Marja Szembek na Tatrze przed Roederem na Tatrze. W kat. I-ej zwyciężył Zychoń na polskim Fiacie 508 przed Orlikiem na polskim Fiacie 514.

**Wrażenia z podróży sportowej** po krajach zachodniej Europy opowie red. Al. Szenajch w dn. 15 b. m. o godz. 18-ej w sali konferencyjnej P.U.W.F. Na odczyt ten, na którym będą obecni wszyscy oficerowie i urzędnicy P.U.W.F., dyrektor Urzędu zaprosił również nieimiennie 30 dziennikarzy warszawskich.

**Kisieliński**, gracz Cracovii dawniej Wisły, przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie grać ma w przyszłym roku w Polonji, naturalnie o ile otrzyma zwolnienie ze swego klubu.

# Lekka atletyka w kraju

CHORZÓW, 13.10. — Tel. wł. — Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się dzisiejszej niedzieli na boisku Iskry w Siemianowicach czwórmecz lekkoatletyczny. Niespodzianką było pokonanie zespołu Sokoła krywałckiego i chorzowskiego przez Sokół (Siemianowice). W ogólnej punktacji zwyciężył programowo Stadjon 44 punktami przed Sokołem (Siemianowice) 37 pkt. Sokół (Krywałd) 36 i Sokół (Chorzów) 22.

110 płotki 1) Paljon (S) 19.6, 2) Wróbel (Kr). 400 m. Krawczyk (St) 55.9, 2) Pilarski (St). 800 m. 1) Sokolik (St) 2:11.8, 2) Glania (Kr). 100 m. 1) Kosz (St) 11.7, 2) Dyka (Kr). Skok wwyż Kremeke (St.) 1:75.5, 2) Kulk (Kr). Skok o tyczce 1) Paljon 3.20, 2) Kulk. Rzut dyskiem 1) Praski (S) 40.50, 2) Węglarczyk. Oszczep 1) Ziółka (Ch) 47.95 ,2) Dyka. 200 m. 1) Dyka 24, 2) Konieczny (S). Rzut kulą 1) Praski 13.88, 2) Węglarczyk 12.31. Skok wdal 1) Kosz 6:31, 2) Tyka. 1500 m. 1) Kąkol (Kr) 4.37, 2) Nowak. Sztafeta olimpijska 1) Stadjon 3:44.2, 2) Sokół Siemianowice 3:47.

Poza konkursem Węglarczyk w rzucie młotem pobił nowy rekord Śląska wynikiem 40.58. Poprzedni jego rekord ustanowiony przed tygodniem wynosił 39.92. Organizacja bardzo sprawna.

ŁÓDŹ, 13.10. — Tel. wł. — Dziś rozegrano w Łodzi dwa mecze lekkoatletyczne. ŁKS pokonał Zjednoczone 48.5:33.5. Lepszych wyników nie osiągnięto, a Radwański z Poznania przebiegł setkę w czasie 11.5. Trójmecz Wima — THSJ Geyer dał wynik 83:56.5:56.5. Również i na tych zawodach lepszych wyników nie osiągnięto, jedynie poza konkursem Anikiejew (Wima) skoczył o tyczce 3.45, bijąc znacznie rekord okręgowy, który jednak zatwierdzony nie będzie.

Odbył się jeszcze czwórmecz juniorów ŁKS — Sokół — Strzelecki KS — Zjednoczone z wynikiem 87.5:86:76.5:57. Na zawodach tych pobito dwa nowe rekordy juniorów mianowicie 4 x 75 — ŁKS — 36.8, sztafeta 200, 100, 75, 60 — ŁKS — 55.8.

ŁÓDŹ, 13.10. — Tel. wł. — Doroczny wyścig kolarski naprzełaj ŁKS odbył się dziś w ramach uroczystości zamknięcia sezonu kolarskiego. Na starcie stanęło 33 kolarzy w tem trójka stołecznego AKS: obrońca nagrody przechodniej, specjalista od crossów kolarskich Głowacki, Wrzesiński i Wilczyński. Trasa wyścigu (25 klm.) biegła z pl. Leonarda dokoła lotniska w Lublińcu, obok bloku domów miejskich na Polesiu konstantynowskiem na boisko ŁKS.

Po półgodzinnej jeździe niespodziewanie wpadli na metę razem wszyscy uczestnicy wyścigu za wyjątkiem jednego Hofschneidra (ŁKS). Celownik pierwszy minął Głowacki przed Osmólskim (ŁTK), Wrzesińskim i Wilczyńskim.

Rekordowy, niemożliwy nawet do osiągnięcia czas nasuwał odrazu podejrzenia. Okazało się, że wszyscy, jadąc zresztą grupą, pomylili źle znakowaną trasę. Jedynie Hofschneider przejechał ją w całości, o czem świadczą meldunki z punktów kontrolnych.

Wobec zbiorowej pomyłki wyścig unieważniono i wyznaczono nowy termin — 27 października.

LWÓW, 13.10. — Na lekkoatletycznych zawodach Pogoni, Garncarz ustanowił w biegu na 25 klm. nowy rekord Polski, osiągając czas 1:30.58,8.

**Kucharski otrzymał zwolnienie z Jagiellonji** i zgłosił swe przystąpienie do Pogoni. W ten sposób sekcja Pogoni doznała bardzo silnego wzmocnienia i stanowić będzie niewątpliwie we Lwowie najsilniejszą sekcję lekkoatletyczną. (k.)

### ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE

W Warszawie rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne przy udziale trzech drużyn. W klasyfikacji drużynowej wyniki były następujące: AKS — ZKP 63:39, AZS — Makabi 72:29, ZKP — Makabi 61:39. Poszczególne wyniki: 80 m. płotki, kula i dysk — Szyc (AKS) 13.4, 11.91 i 34.62, 5 km. Bulak (AKS) 16:35, 4 x 100 m. i 3 x 1000 m. AKS 47.6 i 8:33.6, skok wwyż i o tyczce — Kodiński 161 i 310, oszczep — Białek (ZKP) 42.45, skok wdal — Gostkowski (AKS) 659.

W zawodach tych Przybyłko (Skra) usiłował poprawić rekord polski w biegu godzinnym, osiągnął on jednak 16.767 mtr., a zatem gorzej znacznie od rekordu.

# Motocyklizm

CHORZÓW, 13.10. — Tel. wł. — Po meczu ligowym Ruch — Polonia odbyły się na wielkim stadjonie dr. Grażyńskiego w Hajdukach trzecie ogólno-polskie wyścigi motocyklowe „Dirk-Track" oraz mecz motocyklowy Polska — Niemcy. Impreza przyniosła organizatorom wielki sukces propagandowy, ale co ważniejsze, i kasowy, zważywszy, że amfiteatralny stadjon skupił zgórą 25 tys. widzów. Organizacja spoczywająca w rękach motocyklowego klubu Zw. Strzel. w Chorzowie wypadła b. dobrze.

W wyścigu maszyn sportowych pierwsze miejsce zajął Grund z MKZS Chorzów (4 okrążenia toru 510 m.) w czasie 2:12,3, przed Dywalskim (MKZS Chorzów) 2:12,6 i Goeringiem (Chorzów) 2:14,1.

W biegu maszyn wyścigowych do 350 cm. kub. do finału zakwalifikowali się Jung, Breslauer, Rurański (Niemcy) i Bogusławski. W finale zwyciężył bezapelacyjnie Breslauer (MKZS Sosnowiec) w czasie 1:51 przed Junglem (MKZS Rybnik) 1:56.8, 3) Rurański. Bogusławski wycofał się spowodu krwotoku nosa.

W wyścigu o najlepszy czas dnia (rekord toru) przy jednym okrążeniu i lotnym starcie pierwsze miejsce zajął Rumrich (Hamburg Altona) z czasem 22,1, co równa się 82 km. na godzinę i jest wynikiem przybliżonym do oficjalnego rekordu Europy tegoż zawodnika. Drugi najlepszy czas uzyskał Drews (Hamburg) 23,8, 3) Bathelt (Polska) 24, co stanowi nowy rekord Polski na torze Dirt-Trackowym 4) Wunder (Niemcy) 24,1, 5) Kempka (Bydgoszcz) 25.

W pierwszym wyścigu wspólnym przy lotnym starcie i czterech okrążeniach, pierwsze miejsce zajął łatwo Rumrich przed Wunderem i Breslauerem. W drugim wyścigu wspólnym pierwsze miejsce uzyskał dzięki wypadkowi Rumricha, który złamał sobie kość w ręku, Dretz, przed Batheltem i Kempka. Trzeci wyścig wspólny przyniósł też zwycięstwo Dretzowi przed Batheltem i Wunderem. Wyścig Polaków wygrał Bathelt, wyścig Niemców [illegible] odbył się. W wyścigu głównym przy lotnym starcie i czterech okrążeniach zwyciężył Dretz 1:41 przed Wunderem 1:47.8 i Kempka. W wyścigu tym zapewnione pierwsze miejsce miał Bathelt, który niestety upadł na 100 metrów przed metą na wirażu.

W ogólnej punktacji zawodów Polska — Niemcy bezapelacyjne zwycięstwo uzyskali goście w stosunku 7,5 na 4 punkty. W klasyfikacji indywidualnej zawodników pierwsze miejsce uzyskał Dretz, 4,5 pkt., 2) Wunder, 3) Bathelt, 4) Rumrich (wskutek wypadku), 5) Breslauer i 6) Kempka, który uzyskał tylko [illegible]

# Skandal sędziowski, jakiego nie było

## na meczu bokserskim Wrocław -- Poznań 9:7

Siódme skolei bokserskie spotkanie międzymiastowe Poznań — Wrocław zakończyło się wprost skandalem, stało bowiem pod znakiem bezprzykładnej stronniczości niemieckich sędziów punktowych, którzy z wyniku 10:6 dla Poznania sfabrykowali zwycięstwo Wrocławia 9:7.

Po szeregu dowodów stronniczości niemieckich sędziów bokserskich na spotkaniach Berlin — Poznań i turniejach Warty, lekkomyślne było ze strony Poznania, że zgodził się na skład komisji sędziawskiej: w ringu Niemiec bez prawa głosu, na punkty jeden Niemiec z Wrocławia, jeden ze Zgorzelic i Suszczyński z Poznania.

Umożliwiło to Niemcom ogłaszanie wyników wprost fantastycznych, które doprowadziły nietylko do przerwania na pewien czas zawodów, ale spotkały się z potępieniem niemieckich władz bokserskich, które wbrew przepisom korygowały decyzje sędziów. Wyróżnił się w składzię komisji sędziowskiej Sadłowski ze Zgorzelic, znany nam już z meczu Polska — Węgry w Poznaniu, gdzie również w bezprzykładny sposób dopuścił się sfałszowania wyniku.

Mecz Poznań — Wrocław odbył się we Wrocławiu z okazji 15-lecia Śląskiego Okręgu Bokserskiego. W poprzednich 6-ciu spotkaniach, trzy zwycięstwa odniosła drużyna Poznania, trzy spotkania dały wynik remisowy. Przyznać trzeba, że Wrocław zrobił ostatnio poważne postępy i może się poszczycić w ostatnim czasie zwycięstwami nad drużynami Berlina i Monachjum. Drużyna Wrocławia posiada w szeregach swoich mistrza Niemiec Büttnera i wicemistrza Minera (który nie walczył), a w skład drużyny olimpijskiej wchodzi 5 wrocławiaków.

Wrocław wystąpił do walk bez Minera, a Poznań bez Misiurewicza, któremu na 24 godziny przed wyjazdem nie pozwolił Sokół walczyć, mimo że Misiurewicz nie miał nic przeciwko temu. W ostatniej chwili musiał go zastąpić w wadze półśredniej Sipiński.

Drużyna poznańska górowała bezwzględnie techniką nad Niemcami; wyróżniali się doskonałą formą Sipiński, Lewandowski, Wirski i Kajnar. Zawiedli zupełnie Szymura i Piłat. Sobkowiak był bez formy. Dudziak zadowolił. Nokaut mistrza Polski Szymury z rąk słabego Kreischa świadczy o tem, że na Polaka w poważnem spotkaniu liczyć nie można. Należałoby się więc zająć Lewandowskim, który ma wagę półciężką, a jego ostatnie zwycięstwa na Śląsku i w Wrocławiu świadczą o dobrej jego formie.

Drużyna wrocławska była bardziej wyrównana i nie miała słabych punktów. Zawodnicy wrocławscy walczą w znanym nam ze spotkania Polska — Niemcy stylu, atakują stale, nadużywając przytem siły fizycznej.

Zawody odbyły się w cyrku Buscha wobec 2000 widzów. Obecny był „führer" Niem. Związku Bokserskiego Rüdiger. Mowy powitalne w ringu wygłosili ze strony Wrocławia Sänger, ze strony Poznania przewodniczący Wydz. Sport. Rybarczyk, przyczem wręczono sobie wzajemnie upominki.

W wadze muszej stanęli w ringu Sobkowiak i Brinke. Polak nastawiony wybitnie defenzywnie, pozwala silniejszemu fizycznie Niemcowi na stały atak. Walka przez wszystkie trzy rundy wyrównana kończy się wynikiem remisowym.

W wadze koguciej Wirski, w dobrej formie, przez trzy rundy obija Rollego idąc konsekwentnie do zwarcia, w czem przeszkadza, jak zresztą we wszystkich innych walkach, nieprzychylny sędzia ringowy. Niemiec wyższy, o znacznie dłuższych rękach i dość silnym ciosie, nie może zupełnie przebić świetnej zasłony Wirskiego, który też wywalcza wysokie zwycięstwo na punkty.

W wadze piórkowej znany z Warszawy Büttner nie wykazał nadzwyczajnej formy. Dudziak odpowiednio pouczony nie daje się sprowokować do ataków, wyczekuje na ataki Niemca. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem wysokiej przewagi Büttnera, który trafia szereg razy w szczękę. W drugiej rundzie przewaga Büttnera maleje, a Dudziak trafia Niemca prawym prostym. Büttner rozbija Dudziakowi głową wargi, na co sędzia nie reaguje. W trzeciej rundzie przeważa nawet lekko Dudziak, który dopiero teraz znalazł sposób na furjackie wypady Büttnera. Zwycięstwo Niemca zasłużone.

W wadze lekkiej choć Kajnar od kilku dni znajduje się w wojsku, jest w świetnej formie. Przez pierwsze dwie rundy szereg jego celnych ciosów przechodzi jednakże bez wrażenia. W trzeciej rundzie zmęczony stałym atakiem Kajnar słabnie, inkasuje kilka ciosów i idzie stale w klinch. Zwycięstwo Kajnara w zupełności zasłużone, zostaje przyjęte protestami całej widowni.

Następna walka, to waga ciężka. Zmiana programu nastąpiła za zgodą obu stron, bowiem Kozubek rzekomo musiał wyjechać. Okazało się jednakże, że był to tylko manewr taktyczny gospodarzy, bowiem Kozubek obecny był na bankiecie i przyznał się, że o wyjeździe wogóle nic nie wiedział. Kozubek przypominający stylem walki Wockę, zupełnie surowy, trafia zaraz w I rundzie Piłata w prawe oko, które zamknęło się od ciosu. Piłatowi ciosy nie wychodzą, walczy bez serca. Trwające w dalszym ciągu głośne protesty widzów spowodu walki Kajnar — Büttner, wpływają widocznie na sędziów punktowych. Typowo remisowa walka zostaje ogłoszona jako zwycięstwo Kozubka.

W przerwie sędziowie wywołani z sali, otrzymują prawdopodobnie odpowiednie instrukcje od gospodarzy i przystępują do działania.

W wadze półśredniej Sipiński w doskonałej formie, góruje wysoko techniką i szybkością. Przez trzy rundy punktuje on słabnącego stale Mahna. W trzeciej rundzie Mahn trafiony w żołądek idzie na deski, wstaje jednakże zaraz. Wysokie zwycięstwo Sipińskiego nie ulega żadnej wątpliwości, to też ogłoszone zwycięstwo Mahna przyjmuje widownia głośnemi protestami i okrzykami pod adresem sędziów punktowych. Kierownictwo drużyny polskiej protestuje, jednak bezskutecznie.

Do ostatecznego skandalu dochodzi po walce w wadze średniej Lewandowski — Urbański. Świetny Lewandowski przez trzy rundy goni po ringu słabego Niemca. Już w II rundzie winien właściwie sędzia przerwać walkę spowodu zupełnego wyczerpania Niemca, który słania się na nogach. Tymczasem przez całą III rundę ratuje się Urbański od nokautu. Mimo to sędziowie chcąc zapewnić Wrocławowi chociażby remis, bowiem nie liczyli na zwycięstwo Kreischa, ogłaszają walkę za nierozstrzygniętą.

Wskutek takiego skandalu kierownictwo drużyny poznańskiej wycofuje drużynę z ringu, zamierzając oddać ostatnie dwa punkty walkowerem. Krok ten znajduje gorący aplauz widowni. Do drużyny przychodzą Rüdiger i Sänger uznając ostatnie dwa rezultaty za wprost skandaliczne. Pod naporem kierownictwa drużyny poznańskiej Rüdiger obiecuje pociągnąć sędziów do odpowiedzialności, a gospodarze zapewniają, że z ringu sprostują ostatnie dwa rezultaty.

Wobec tego poznaniacy godzą się na ukończenie meczu. W ring wchodzi Sänger i ogłasza, że sędziowanie jest skandaliczne, że ostatni werdykt sędziów jest wprost niesłychany i że gospodarze wynik ten prostują. Mimo obietnicy nie sprostowali jednak wyniku walki w wadze półśredniej. Widownia gorąco przyjmuje obietnicę pociągnięcia sędziów do odpowiedzialności i dopiero teraz się uspokaja.

Fakt sprostowania przez gospodarzy wyniku ogłoszonego przez sędziów jest bez precedensu w historji sportu bokserskiego. Krok p. Rüdigera, sprzeczny z przepisami, świadczy o naprawdę niesłychanym skandalu sędziowskim.

W ring wchodzą zawodnicy wagi półciężkiej Szymura i Kreisch. Niemiec, zawodnik naogół słaby. Przez pierwszą minutę przeważa wysoko Szymura. W drugiej minucie nadziewa się na prawy swing Niemca i pada znokautowany.

Gospodarze ogłaszają z ringu wynik meczu jako 9:7 dla Wrocławia.

Po zawodach odbył się bankiet w nastroju ponurym. Gospodarze wstydzą się swego zrobionego zwycięstwa. W przemowie przew. Zw. Niem. Śl. podnosi ponownie skandaliczne sędziowanie i prosi aby nie zrywać stosunków między Wrocławiem i Poznaniem, bowiem gospodarze za sędziów odpowiadać nie mogą. W odpowiedzi kierownik drużyny polskiej raz jeszcze prosi Rüdigera o dotrzymanie obietnicy i pociągnięcie sędziów do odpowiedzialności, co też kierownicy Niem. Związku solennie obiecują.



*KRYSIK — RUNDSTEIN stoczyli w wadze muszej najładniejszą walkę na meczu Makabi — Polonja.*



*O MISTRZOSTWO WARSZAWY uległa Gwiazda — Fortowi Bema 4:12. W wadze lekkiej zremisowali Olszewski z Cukiermanem.*



*DRUŻYNA FORTU BEMA która po zwycięstwie nad Gwiazdą 12:4, wysunęła się w tabeli mistrzostw Warszawy na trzecie miejsce przed Makabi.*



*ERWIN STIBBE po ostatecznem wycofaniu się z ringu wstąpił w ubiegłym tygodniu w związki małżeńskie*

### Szkoda, że nie Skoda

# Polonia mistrzem Warszawy w boksie

Polonia pokonała w boksie Makabi w stosunku 9:7 zdobywając ostatecznie mistrzostwo drużynowe stolicy. Zaszczytny ten tytuł przypadł jednak w udziale Polonji przy zielonym stoliku, dzięki walkoverowi za mecz ze Skodą. Gdyby nie to, mistrzem zostałaby Skoda. Czy więc szafarze łask dla Polonji przysłużyli się boksowi stołecznemu czy nie lepiej by było, dla renomy tego boksu, dla dobra widzów, żeby mistrzem została jednak Skoda?

Odpowiedź na to dać jest dość trudno. Polonia jest drużyną równiejszą od Skody ma mniej słabych punktów, ale i znacznie mniej mocnych. Janczakowi i od biedy Małeckiemu przeciwstawia Skoda Czortka, Kozłowskiego, Bąkowskiego i Seweryniaka. Co kto woli — czy siedem spotkań-bijatyk na pewnym poziomie i jedno spotkanie-pokaz boksu, czy cztery mecze bokserskie i cztery nie mające z boksem wiele wspólnego.

Polonia w tej chwili jest bardzo podobna do Makabi: trochę lepsza od tegorocznej, trochę gorsza od zeszłorocznej. Nie wyobrażamy sobie przytem, aby ten materjał którym Polonia rozporządza mógł zrobić znaczne postępy bokserskie. Nie wyobrażamy sobie też, aby mecze Warta — Polonia czy IKP — Polonia mogły nam dać jakieś emocje bokserskie, ewentualnie aby pozostawiły jakieś wątpliwości co do wyniku.

Inaczej jest ze Skodą; przynajmniej 50 proc. walk stać będze pod znakiem niepewności i dobrego poziomu; każde z tych spotkań będzie kształciło formę naszych przyszłych reprezentantów, będzie miało znaczenie dla rozwoju całego boksu polskiego. Jesteśmy nadto pewni, że w razie zdobycia mistrzostwa Warszawy Skoda napewno potrafiłaby wyrównać poziom swej drużyny.

A więc... Jeżeli to jest jeszcze możliwe niech mistrz Warszawy zostanie wyłoniony w walkach na ringu, a nie przy zielonym stoliku. Triumf życia nad martwą literą przepisów będzie sukcesem całego boksu polskiego.

Poziom meczu Makabi — Polonia był dość [illegible] czna i niewybredne środki walki cechowały przedstawicieli obu zespołów. Jeden Janczak od pierwszej rundy zademonstrował w jaki sposób poskramia się bokserów typu Makabi. Małecki zdobył się na to dopiero w trzeciej rundzie. Przedtem był bezradny. Decyzje sędziów były bez zazutu. Może tylko w wadze koguciej Damski zasłużył na nieznaczne zwycięstwo.

Wyniki techniczne: Rundstein, najlepszy pięściarz Makabi pewnie bije na punkty Krysika, Spiegelman remisuje z Damskim choć [illegible] ności i techniki w pierwszych trzech rundach, a był gorszy tylko w czwartej. Małecki bije Krawieckiego przechodząc do ataku w trzeciej rundzie i demonstrując jak wykorzystuje się skuteczność jednego ciosu, Łukasiewicz bije [illegible] od pierwszej chwili obnaża bezsiłę Essigmana w drugiej rundzie celny hak z prawej powala ma[illegible] cznie na punkty Fuchsa, mając przewagę techniki. Neuding wypunktowuje niespodziewanie dobrze broniącego się prostemi Posmyka. W wadze ciężkiej Wiziński (P) ma niedowagę i przegrywa w. o.

●

**Fort Bema — Gwiazda,** mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A, zakończył się klęską pięściarzy Gwiazdy w stosunku 4:12. Reprezentant Polski — Rotholc przyszedł do wagi z dwugodzinnem opóźnieniem, gdyż nie dostał przepustki od władz wojskowych na czas.

Mecz stał na bardzo niskim poziomie. Wyniki spotkań były następujące (od w. muszej): Dajngewand (G.) wygrał wysoko na punkty z Grochowskim; Załośnicki (G.) miał wygraną walkę z Laferym, sędziowie orzekli jednak remis; w. piórkowa: Wielgas[illegible]wicz (F.B.) wygrał po brzydkiej walce z Kenigsweinem; w. lekka: Cu[illegible]man (G.) wypunktował pewnie [illegible]szewskiego, sędziowie orzekli re[illegible] w. półśrednia: Wódkowski (F.B.) [illegible]grał przez dyskwalifikację Goldste[illegible] w czwartej rundzie; w półciężkiej [illegible] ciężkiej Fort Bema zdobywa 4 punkty walkowerem wskutek braku limitu w wadze półciężkiej u Ajzenberga i niestawienia się Bluma w wadze ciężkiej.

**TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI SKRA — ORKAN** rozegrany w hali Skry w Warszawie zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 11:5. Wyniki spotkań były następujące: Strychalski II (S) pokonał Przetacznika; Strychalski I (S) wygrywa z Czajkowski; Majchrzak (O) wygrywa przez dyskwalifikację Steckiego; Głowacki II (S) wygrywa z Trzcińskim; Wódkowski (S) remisuje z Mansem; Jagiełło (S) pokonał Kowalskiego, a Głowacki I zwycięża Plebana.



*JEDYNY REMIS na meczu Makabi — Polonja był w walce Damski—Spiegelmann.*

# Policja na ringu

**LWÓW.** 13.10. — Tel. wł. — Bokserskie drużynowe mistrzostwa Lwowa odbywają się w coraz bardziej podnieconej atmosferze. Podczas dzisiejszych zawodów Hasmonea — Świteź doszło do niebywałego skandalu: mecz przy stanie 9:1 dla Hasmonei został przerwany przez władze bezpieczeństwa.

Już od pierwszych chwil niektóre rozstrzygnięcia sędziowskie pozostawiały b. dużo do życzenia. Po drugiej walce, Tura z Tuszkiewiczem, gdy sędzia ringowy ogłosił zwycięstwo Tura na punkty, doszło na widowni do przeszło półgodzinnej demonstracji tak, iż przewodniczący wydziału spraw sędziowskich zdecydował się zmienić skład komisji sędziowskiej.

Do ponownej demonstracji doszło po ogłoszeniu wyniku walki Saphier — Skrzyszewski, a punkt kulminacyjny awantury osiągnęły podczas walki Szaposznikowa z Färberem, który uderzył rękawicą sędziego ringowego Kurmana. Sędzia ringowy momentalnie przerwał walkę, Färber jednakowoż nie zwracał na to uwagi; sekundanci widząc bezradność sędziego rzucili mu się na pomoc. Färber targnął się poraz wtóry, tym razem właśnie na sekundantów. Na ringu rozpoczęła się bójka i dopiero interwencja trzech posterunkowych zakończyła ją, a zarazem mecz.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej Sandler (H.) pokonał na punkty Łubińskiego. W wadze koguciej Tur (H.) wygrał na punkty z Duszkiewiczem. W wadze piórkowej Akerman (H.) zremisował z Gerlachem, w wadze lekkiej Szprung (H.) zmusił do poddania się w trzeciej rundzie Boczkowskiego. W wadze półśredniej Saphier (H.) wygrał na punkty z Krzyszewskim. Walka Saposznikowa z Färberem naskutek wspomnianego powyżej incydentu została przerwana.

Drugi mecz rozegrany dzisiaj między przemyską Polonją a Pogonią zakończył się zupełnie nieoczekiwanie rekordowem zwycięstwem Pogoni w stosunku 16:0. Zaznaczyć jednak należy, że Polonja wystąpiła w dość silnie osłabionym składzie.

Zwycięstwa dla Pogoni w kolejności wag od muszej do ciężkiej odnieśli Tuszkiewicz, wygrał na punkty z Gajdą, Feigt pokonał na punkty Struniarza, Warczewski wygraz z Koziakiem, Jeżyk znokautował w 3 rundzie Szczerbatego. Bilyj wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Kolekiem. Ziółkiewicz pokonał na punkty Koprowskiego, Leoniak wygrał na punkty z Dratwą, Wydding wygrał walkoverem.

**ŁÓDŹ,** 13.10. — Tel. wł. — Lokalne derby bokserskie Łodzi, mecz mistrzowski IKP — Hakoah, zakończył się kompletnem fiaskiem sportowem. Hakoah nie był w stanie wystawić swej najsilniejszej drużyny, dwa bowiem mocne punkty drużyny: Pagot i Wolfowicz z powodu choroby nie mogły walczyć, poza tem nie wszyscy byli w porządku z wagą. W tych warunkach Hakoah zmuszony był jeszcze przed walką oddać klubowi fabrycznemu 0:16.

Mecz towarzyski rozegrany w 7 wagach wygrało IKP w stos. 8:6. Zawody stały na b. niskim poziomie. Ani jedna walka nie była wartościowa. Leszczyński, reprezentant na Warszawę — raczej zawiódł. Remis z debjutującym po dłuższej przerwie Białystokiem nie jest zaszczytny.

Względnie dobrą formę wykazał Wdowiński. Jego przeciwnik Durkowski nie wejdzie zdaje się w rachubę przy składaniu składu na Warszawę, forma jego pozostawiała bowiem dużo do życzenia. W wadze muszej Bartniak (IKP) ma stałą i ciągle wzrastającą przewagę nad [illegible] i wygrywa wysoko na punkty. W wadze koguciej, silniejszy i agresywniejszy Gottfried (Hak.) zwycięża Skorskiego. W wadze piórkowej Gołębiowski (IKP) dzięki silniejszemu uderzeniu bije zasłużenie Herszlikowskiego. W wadze lekkiej Leszczyński i Białystok walczyli na remis. W wadze półśredniej Wdowiński (Hak.) ma nieco więcej z walki z Durkowskim, pojedynek ich jednak oceniono jako nierozstrzygnięty. W wadze średniej chaotyczna walka: Waldman (Hak.) — Rencz kończy się po 2-ej rundzie zwycięstwem Rencza z powodu kontuzji oka Waldmana. W wadze półciężkiej Bilbaum (Hak.) wygrywa w 2-ej rundzie przez techniczny k. o. z Raczyńskim.

Mecz Zjednoczonych z Wimą zakończył się sukcesem Zjednoczonych, którzy niemal wszystkie walki wygrali b. wysoko na pkt. lub przez k. o. Bardzo słabą formę wykazał Kłodas, który wyraźnie tchórzy.

W w. muszej Zasina (Zjedn.) wypunktował wysoko Zielińskiego, w koguciej Kipewski (Zjedn.) wygrywa przez k. o. z Sobierajskim, w piórkowej Michalak (Zjedn.) pokonał Szczepańskiego, w lekkiej Kaszmia (Wima) zdobył punkty na surowym Kurinie. W tej samej wadze Trzaskalski (Zjedn.) już w I starciu bije k. o. Laskea i jeszcze w tej samej wadze Frank, debjutujący w Zjednoczonych, wygrywa z twardym Owczarkiem. W wadze mieszanej Jaskóła (Zjedn.) za nieprawidłowe uderzenie został zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Kłodasowi. Wynik 12:4.



*TAK STARTUJE STEPHENS Film z biegu fenomenalnej sprinterki, pogromczyni rekordów Walasiewiczówny i jej najgroźniejszej rywalki*

# Legja zwycięża w dobrym stylu

## Cracovia przed widmem spadku

**WARSZAWA, 13. 10. — LEGJA — CRACOVIA 3:2 (2:0). Bramki dla Legji zdobyli: Wypijewski 2, Nawrot 1, dla Cracovii Kossok (z wolnego) i Szeliga po jednej. Sędziował p. Gruszka ze Śląska.**

**Legja:** Keller; Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Przezdziecki II; Rajdek, Maurer, Nawrot, Przezdziecki I, Wypijewski.

**Cracovia:** Pawłowski; Pająk, Doniec; Góra, Grünberg, Bialik; Zembaczyński, Kossok, Malczyk, Szeliga, Kisieliński.

W 85-ej min. wynik brzmiał jeszcze 3:0 dla Legji! Hazardzistom otwierały się doskonałe widoki. Na trybunach przyjmowano bowiem zakłady 5:1, że Cracovia nie strzeli już bramki honorowej. Tymczasem... pięć minut starczyło na gruntowne zmienienie wyniku, z czego wniosek: w piłce nożnej niema mocnych!

Czy ewentualne przedłużenie gry o o dalsze pięć minut przyniosłoby Cracovii wyrównanie — tego nie chcemy przesądzać! Faktem pozostaje bowiem, że krakowianie na przegraną zasłużyli. Byli oni drużyną pod każdym względem słabszą od przeciwnika. Mniej pewnie spisywał się bramkarz „białoczerwonych", znacznie słabsza była obrona, gorzej o pół klasy (skromnie licząc) grała pomoc, a napad, mając kilka lepszych zagrań, nic nie potrafił zrobić, ponieważ sztuka zdobywania bramek była dlań tajemnicą, zamkniętą na siedem spustów. Ale nie na tem koniec!

Cracovia ustępowała Legji w szybkości, w starcie i w taktyce. Była ona zlepkiem najrozmaiciej poruszających się członów, które nie potrafiły skoordynować pracy swej w jedną harmonijną całość. Na tem polu różnica była szczególnie uderzająca, gdyż dotychczas do stałych zalet Cracovii w lepszych i gorszych czasach należała — zespołowość. Drużyna krakowska grała stanowczo gorzej, niż w czasie pierwszych swych dwu występów na wiosnę.

Być może, że na słabą formę wpłynęło zdenerwowanie spowodu niepewnego jutra. Po kilku niezłych akcjach wkradł się w szeregi gości chaos, którego nikt nie potrafił opanować. Chyba tylko na konto nerwów zapisać należałoby bowiem słabą grę Dońca, który popełniał błędy, jakich nie widzieliśmy na meczu z Austrją. Partner jego, Pająk, nie był naturalnie lepszy. Obydwaj popełniali zasadniczy błąd taktyczny: skupiwszy się na polu karnem czekali na przeciwnika, pozwalając mu spokojnie podjeżdżać pod własną bramkę. Jakże inaczej zachowywał się Martyna, wyłaniający się ze wszystkich kątów boiska?!

Bramkarz Pawłowski nie miał w tych warunkach łatwego zadania, tembardziej, że dezorjentowano go, wykopując wprost z rąk piłki. Nie chcemy wydawać o nim opinji na podstawie pierwszej znajomości, odnieśliśmy jednak wrażenie, że reakcja nie jest dostatecznie szybka.

Najbardziej zaskoczyła nas gra pomocy krakowskiej, o której słyszeliśmy ostatnio tyle pochlebnych głosów. Tymczasem w linji tej popełniano kapitalne błędy, które w rezultacie sprowadziły klęskę. Grünberg w defenzywie niezbyt pewny, walił bez namysłu piłki do przodu, gdzie stawały się one łatwym łupem pomocy i obrony Legji. W momentach, w których można było pozwolić sobie na spokojny stopping i precyzyjne podanie do ataku następowały nerwowe wykopy, gdzieś na boki, niby... do skrzydeł.

W sytuacjach, gdzie czas był najwyższy wyzbyć się piłki, próbował Grünberg jeszcze trochę podribblować i w rezultacie pojedynek... kończył się klęską. Rzeczą środkowego pomocy było również forsować za wszelką cenę grę przyziemną, gdyż przy górnych czy półgórnych piłkach szybszy i twardszy przeciwnik miał z miejsca zapewnioną przewagę.

Bardzo blado wypadł tym razem Góra. Również i on nie potrafił nawiązać kontaktu z przednią linją, a pozatem dawał się objeżdżać Wypijewskiemu i Przezdzieckiemu. Stosunkowo lepiej spisywał się natomiast Bialik.

Atak Cracovii był instrumentem niejednolitym. Wstawienie Kossoka nie wiele pomogło. Kilka ładnych fint, niezłych pomysłów, nie mogło pokryć braków w szybkości i zwrotności, tembardziej, że otoczenie cierpiało na podobne wady. Zdaniem naszem miejsce Kossoka było raczej na środku, lub obok Kisielińskiego, który otrzymałby przynajmniej kilka dobrych piłek, co mogło wystarczyć na zrobienie wyniku.

W polu grano okresami nieźle, jednak pod bramką marnowano najlepsze pozycje, ponieważ w decydującym momencie nikt nie umiał zdobyć się na skierowanie piłki do siatki. Malczyk grał bez zastanowienia, „na dziko", zupełnie nie strzelał.

Szeliga wałęsał się gdzieś między bramkami, mało rzucając się w oko. Kisieliński próbował parokrotnie uciec, ale Kubera miał go pod opieką, tak że w sumie gra jego podobnie, jak Zembaczyńskiego nie mogła zadowolić.

Legja miała jeden ze swych dobrych dni. Wszystko szło jak na sznurku. Nawet graczy, którzy przez cały sezon zawodzili w niedzielę, grali dobrze i produktywnie.

W przeciwieństwie do Cracovii, w drużynie wojskowych poszczególne linje doskonale się zazębiały, pomoc w porę była pod własną bramką i... na czas przychodziła w sukurs napadowi. Współpraca jej z obrońcami — poza kilkoma pierwszemi minutami — układała się bez najmniejszych zgrzytów, a ponieważ napastnicy również pracowali sprawnie i przytomnie, więc też w całości pozostawiła Legja bardzo dobre wrażenie.

Zachowując styl kombinacyjny, ani przez chwilę nie zapominano o właściwym celu. Teren zdobywano szybko, operując zależnie od potrzeby krótkim passingiem w bok, jak i precyzyjnym przerzutem do przodu. System ten można było stosować dzięki wielkiej ruchliwości zawodników, którzy nietylko walczyli o piłkę, ale pamiętali też o konieczności wybiegania na pozycję. Dzięki tak pojętej współpracy, słabsze punkty — w znikomej zresztą ilości — całkowicie się zacierały.

Niespodziankę sprawił przedewszystkiem napad, który dotychczas chorował na małą produktywność. W niedzielę akcje rozwijały się składnie, co było w znacznej mierze zasługą dobrze dysponowanego Nawrota. Odrzucił on w bok balast „sztuczek pokazowych", szybko i celowo rozdawał piłki, wykorzystując zarówno łączników, jak i skrzydła. Znajdował zresztą u sąsiadów pełne zrozumienie, gdyż zarówno Przezdziecki, jak i Maurer nie wstrzymywali akcyj. Jeśli nawet nie zawsze wszystko szło wedle ich zamysłów, to pracowitością natychmiast naprawiali błędy i aparat dalej funkcjonował bez zacięć. Wypijewski miał, po długim czasie, znów lepszą formę. Dobrze uciekał, ładnie podawał do środka, a co najważniejsze: umiał wyczuć, kiedy czas na strzał. Obydwie jego bramki były efektowne, szczególnie druga miała markę wysokiej klasy. Rajdek słabszy sprawiał jednak agresywnością swą na tyłach Cracovii wiele zamętu.

Pomoc wywiązała się całkowicie ze swoich obowiązków. Trudno zatem kogoś specjalnie wyróżnić. W obronie naturalnie brylował Martyna, mając jednak w Szczotkowskim b. solidnego współpracownika. Keller nie był zbytnio zatrudniany. Piłki chwytał pewnie.

Gra przez cały czas żywa i otwarta. Akcje zmieniały się, jednak agresywniejszą była Legja, której każde podejście pod bramkę Cracovii stwarzało poważne niebezpieczeństwo. Pierwsza bramka padła już w 8-ej min. po rogu. Wypijewski, dostawszy piłkę, obrócony tyłem do bramki, bez namysłu zawija i pakuje ją do siatki. Kilka dobrych sytuacyj marnuje Cracovia, dzięki zupełnej impotencji strzałowej. W 30-ej min. Nawrot po kombinacji zdobywa drugi punkt.

Po przerwie Cracovia nawet często atakuje jednak bez skutku. Szczęśliwsza jest Legja. Wypijewski ucieka w 25-ej min. i dalekim, ostrym strzałem zmusza Pawłowskiego po raz trzeci do kapitulacji. Tempo opada.

Od 30-ej min. Legja gra w 10-kę spowodu kontuzji Wypijewskiego, który zderzył się z Pawłowskim. Cracovia nie daje jeszcze za wygraną. W 40-ej min. rzut wolny z linji pola karnego zamienia Kossok przemyślnie na pierwszą bramkę. Podnieceni krakowianie atakują dalej i niemal w ostatniej min. zdobywa Szeliga, po dobrej kombinacji, zdecydowanym przebojem drugą bramkę.

Sędziował poprawnie p. Gruszka. Widzów ok. 2.000.

# Pogoń traci dwa punkty w Krakowie

**KRAKÓW, 13.10. — Tel. wł. — Wisła — Pogoń 3:1 (1:1). Bramki dla Wisły Kopeć, Łyko i Artur, dla Pogoni — Niechcioł.** Sędzia p. Rettig. Publiczności 4.000.

Wisła: Madejski; Szczepanik, Szumilas; Kotlarczyk I, Jezierski; Chabowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Niechcioł, Luchter, Zimmer, Matyas, Borowski.

Biedniutka trybuna na kilkaset osób sterczała na gruzach potężnej budowli zniszczonej kataklizmem. Rozsiadło się na niej paręset widzów, reszta musiała tłoczyć się na „stojaka". A wszyscy nie wierzyli, nie przypuszczali, iż będą świadkami pięknego boju, jaki roztoczy się przed ich oczyma.

Ktoby bowiem przypuszczał, iż Wisła, zespół z szarego końca, potrafi u schyłku sezonu wspiąć się na szczyty swych możliwości i narzucić prawie że mistrzowi Ligi swój styl, zapanować nad nim niepodzielnie. Nie było ani jednej osoby, która opuszczając boisko nie powiedziałaby: było 3:1, ale równie dobrze mogło być i więcej. Mogło być, gdyż nadarzały się ku temu liczne okazje, gdy piłka o włos ocierała się o sztangi.

Spotkanie Wisły wygrał atak. Nie pomoc, ta słynna ongiś linja, ale właśnie atak, montowany z młodych.

Z początku zdawało się, że będzie inaczej: obaj obrońcy czerwonych „urywali" się, puszczając fatalnie piłkę między nogami. Rychło jednak rozkręcił się Szumilas i zapanował pod bramką, gdzie przytomny Madejski czujnie stał na straży. Jedynie Szczepanik wyprawiał karygodne harce, raz jeden kosztowało to bramkę ale naogół całość defenzywy wypadła udanie.

Inaczej było z pomocą. Tutaj różne były punkty i różne poziomy. Na froncie naturalnie Kotlarczyk II pewny, szybki i skuteczny. Obok niego brat starszy debiutujący po paru tygodniach przerwy niestety nie wrócił on jeszcze do dawnego poziomu, dopiero po pauzie pokazał formę, pozwalającą wierzyć w jego renesans. Dopisał wreszcie Jezierski, który powinien na stałe zostać na tej pozycji. Jest szybki, ambitny i co najważniejsze młodszy od swych konkurentów.

Chluba ataku na meczu z Pogonią to lewoskrzydłowy Wisły, Łyko, szybki i zdecydowany, nie przepuszczający żadnej okazji. Dobrze wypadł Sołtysik, wykazujący wiele zrozumienia ze współpracy ze skrzydłem jak i ze środkiem. Artur jako wódz ofenzywy był dobry, ale nie realizował jeszcze wszystkich swych możliwości. Poświęcił się głównie kierowaniu sąsiadami, co dobrze wpłynęło na Sołtysika i Kopecia, miał zato mniej przebojowości aniżeli wtedy, gdy grał na łączniku. Kopeć na prawej stronie to wzór pracowitości; zawsze na przedzie, gdy piłka była pod bramką przeciwnika; zawsze na tyłach, gdy miał ją atak Pogoni. Słabiej natomiast wyglądała jego współpraca z Chabowskim, co odbiło się na całokształcie prawej strony.

Pogoń chyba nie w tej formie zdobyła punkty, które usadowiły ją na czele tabeli. Poza dobrze usposobioną defenzywą trudno było dopatrzeć się jakiegoś jaśniejszego punktu. Pomoc blada i bez wyrazu; nie było widać Wasiewicza, kandydata na stałe miejsce w reprezentacji. Boczni jego sąsiedzi również niczem się nie odznaczali. A atak? Nie wiele lepszy od pomocy. Do pauzy istniał szybki Niechcioła, który był inicjatorem 80% poczynań lwowian; reszta mniej lub bardziej udatnie dostrajała się do jego wysiłków. Po pauzie skład został przestawiony. Para Luchter — Borowski poprawiła się, ale pomimo to nie było niczego szczególnego. Nie było tego, czego oczekiwano po ofenzywie, prowadzonej do boju przez Matyasa.

Grę rozpoczynają lotne ataki obu stron. Niechcioł dwoma biegami szerzy postrach pod bramką Wisły. Za chwilę niebezpieczny przebój Matyasa likwiduje Madejski. Wisła nie próżnuje jednak: Artur w impecie omal nie wpada z piłką do siatki.

Zwolna krystalizuje się lekka przewaga Wisły. Gra przybiera na ostrości. W 20 m. następuje wspaniały bieg Łyki, niemal z ostatniego centymetra boiska centruje on do środka, a wspaniały wolej Kopecia lokuje piłkę pod sztangą. Żywiołowo wita publiczność sukces gospodarzy.

Wisła jest coraz groźniejsza. W Pogoni pracuje skutecznie tylko prawoskrzydłowy. Po przeboju Artura — wyraźna ręka obrońcy na polu karnem Pogoni; sędzia nie reaguje jednak. Strzał Sołtysika ociera się o słupek.

Niespodziewanie pada jednak wyrównanie. W 43 minucie „urywa" się bek Wisły, a Matyas przerzuca piłkę nieobstawionemu Niechciołowi, który wyrównuje. Jeszcze dwie niebezpieczne pozycje pod bramką Pogoni i sędzia przerywa grę.

Początek drugiej połowy stoi pod znakiem bramek. Już w drugiej minucie piłka dostaje się w okolice świątyni lwowskiej. Nikt o niej nie myśli, jedynie Łyko pędzi wspaniałym szpurtem, dobiega do piłki i błyskawicznym strzałem lokuje ją w bramce. Wisła znów prowadzi wśród entuzjazmu publiczności. Pogoń przechodzi do ofenzywy, uzyskuje kilka pozycyj. Po 20 m. jest jednak zdecydowanie słabsza. Wisła przypuszcza generalny atak i bombarduje bramkę Pogoni. Strzał Łyki dwukrotnie odbija się od poprzeczki. Albański dwoi się i troi. Kornery, kornery, słupki, pozycje, wszystko to miesza się w jakiemś zawrotnem tempie, a Wisła jest wciąż w przewadze. Trwa to dwie minuty, a kończy się celnym strzałem Artura. W 25-ej minucie jest 3:1. Znów Pogoń zrywa się do ofenzywy, ale jest to łabędzi śpiew. Wisła jest panem sytuacji i do ostatka panuje nad grą. Sędzia p. Rettig, aczkolwiek miał bardzo trudne zadanie, wywiązał się z niego bardzo dobrze. (rg.).

# Nieprzekonywujące zwycięstwo Ruchu

CHORZÓW 13.X. — Tel. wł. — **KS Ruch — KS Polonja 2:0 (1:0). Bramki dla Ruchu strzelili Kurka i Giemza. Sędziował p. Schneider z Krakowa. 20.000 widzów.**

Polonja: Korniejewski; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Jelski, Drowąż; Kruk, Wolańczyk, Krużyński, Kulla, Ciszewski.

Ruch: Tatuś; Rurański, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Malcherek I, Giemza, Peterek Górka, Malcherek II.

Nader licznie przybyłą publiczność na czwarty już w tym roku występ stołecznej Polonji na G. Śląsku, spotkał srogi zawód. Hajduczanie mieli dziś fatalny dzień. Nic absolutnie się nie kleiło, grano t. zw. „hurra" systemem, bez jakiejkolwiek myśli. Na tle rażąco słabej gry gospodarzy Polonja wypadła jeszcze nienajgorzej, i gdyby miała w swym kwintecie napadu choć jednego orjentującego się strzelca, wynik meczu byłby niewątpliwie inny. Warszawianie wnieśli na boisko większą, niż Ruch chęć zwycięstwa, lepszą orjentację i niezłą szybkość. Na pierwszy plan wybijała się para beków, a zwłaszcza doskonale usposobiony Szczepaniak.

Pomoc warszawska lotna i dosyć celna w podaniach miała najlepszego w graczu Seichterze, który jednak często faulował. Atak był piętą achillesową zespołu. Jeszcze jaki taki ciąg na bramkę miał Kruk. Reszta bardzo słabiutka.

Tatuś w bramce miejscowych nie miał specjalnie dużo roboty. Obrońcy Rurański i Czempisz rozumieli się dobrze. W pomocy Dziwisz pracował na trzech, czynił to jednak bezmyślnie. Panhirsz i Badura słabsi, niż zwykle. W napadzie mógł naogół zadowolić Peterek, któremu na pociechę sekundował jeszcze Górka. Pozostali gracze nie mogli nas przekonać o ich użyteczności. Raziła zwłaszcza powolność Giemzy. Ruch zagrał wybitnie systemem litery „W". System ten wobec powolności łączników nie przyniósł większego efektu tembardziej, że Polonja pod względem taktycznym przewyższała miejscowych dobrem kryciem, walcząc pozatem przez całe 90 m. i utrzymując przez cały czas grę otwartą. Z nieciekawego, a poprostu nudnego meczu zanotowaliśmy cztery momenty. Przed pauzą, kiedy to w 25 m. Peterek błyskawiczną bombę posłał w sztangę i 32 m., w której Górka po wolnym Badury posłał piłkę w prawy górny róg. Po zmianie w 39 m. Giemza wykorzystał jedno z licznych zamieszań pod bramką Polonji, ustalając wynik zawodów. Zawodami kierował bardzo objektywnie p. Schneider z Krakowa.

### NIE CHCA SIĘ UCZYĆ.

Po meczu z Austrją trener Otto poprowadzić miał we Lwowie 4-dniowy kurs dla najlepszych piłkarzy Lwowa, a następnie istniał projekt przeprowadzenia 2-tygodniowego kursu dla juniorów. Jakże bardzo zawiódł się zarówno p. Otto, jak i L. O. Z. P. N. Oba kursy Lwów zbagatelizował w sposób naprawdę godny najwyższego potępienia. Na kursie dla najlepszych piłkarzy Lwowa, który obliczony był dla 39-tu zawodników, frekwencja „kursistów" nie przekroczyła 12-tu piłkarzy, w drugim 8-miu, a w trzecim znowu około 12-tu. Otto wobec takiego stanu rzeczy był bezradny i po porozumieniu się z L. O. Z. P. N. kurs z miejsca zlikwidował. W Zarządzie L. O. Z. P. N. panuje z tego powodu bardzo wielkie oburzenie. W stosunku do winnych w tym wypadku zarządów klubów, które nie przypilnowały należycie odesłania kursu, zamierza się wyciągnąć konsekwencje. Należy przytem podkreślić niezwykle lojalne stanowisko trenera Pogoni Molnara, który ze szkodą dla swej drużyny zrzekł się dwukrotnie treningów Pogoni na rzecz p. Otto. Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa i z kursem dla juniorów. Do dnia dzisiejszego z całego okręgu nie wpłynęło ani jedno zgłoszenie. W chwili, gdy piszemy te słowa L. O. Z. P. N. pragnąc jednakowoż w całej pełni wykorzystać pobyt trenera Otto, wysuwa projekt zorganizowania kursu dla juniorów niestowarzyszonych. Projekt ten znalazł bardzo gorące uznanie w Okręgowym Ośrodku, który przyrzekł ze swej strony wszelką pomoc. (k.)

**Piłkarska reprezentacja Lwowa** rozegra w dniach 19 i 20 października w Borysławiu i Drohobyczu propagandowe mecze z reprezentacją Zagłębia Naftowego. W skład reprezentacji Lwowa wejdą: Śliwiński, Spisbach, Worobeć, Jaworski, Kuncewicz, Katz, Schusterschütz, Magocki, Pierożyński, Miklosz, Krajewski. Rezerwowi: Wirszczuk, Szlarb, Schlaf, Kluz, Oringer, Hemmerling. (k.)

# Warta remisuje na własnem boisku

POZNAŃ, 13.10. — Tel. wł. — **Warta — ŁKS 0:0.** Niedzielne spotkanie ligowe, rozegrane przez Wartę na własnym terenie miało umocnić jej pozycję w tabeli ligowej. Tymczasem ŁKS, dla którego każdy punkt jest cenny, zrobił niespodziankę i przerwał pasmo zwycięstw poznańczyków. Łodzianie zastosowali grę, która miała im zapewnić punkty. Myślą przewodnią ich gry było hasło „byle najdalej od własnej bramki" i przyznać trzeba, że osiągnęli zamierzony cel, chociaż poziom gry był chwilami napewno niższy od s otkań C klasowych.

Warta nie umiała znaleźć systemu na destrukcyjną grę gości. Obrona i bramkarz ŁKS byli dla Warty zaporą nie do przebycia. To też gra nabrała charakteru beznadziejnej i bezmyślnej kopaniny.

Do tak poważnego obniżenia się poziomu gry przyczynił się niewątpliwie również arbiter zawodów p. Walczak, który nietylko popełnił szereg błędów, ale nie wykazał nawet pracowitości i sumienności do której jest obowiązany!

Osądzając przebieg meczu według ilości sytuacyj podbramkowych należało się zwycięstwo Warcie. Poza Karasiakiem z ŁKS trudno byłoby kogokolwiek wymienić z pozostałych graczy. Wszyscy nie przekroczyli poziomu przeciętnej szarzyzny piłkarskiej. Warta zaprzepaściła szereg murowanych pozycyj, które winny były przynieść bramkę, lecz anemiczny atak nie umiał zdobyć się na strzał.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Banaszkiewicz, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Kryszkiewicz, Szerfke, Lis i Schwartz.

ŁKS: Piasecki; Gałecki, Karasiak; Pegza, Jezierski, Tadeusiewicz; Miller, Sowiak, Lewandowski, Koperski i Król.

# Przed meczem z Rumunją

Trener Otto, zamierza zwrócić się do PZPN z propozycją zorganizowania we Lwowie przed meczem Rumunja — Polska „obozu kondycyjnego" dla reprezentacji Polski, udającej się do Bukaresztu. Otto chciałby specjalnie dużo uwagi poświęcić napadowi, a w szczególności trójce środkowej, która zawiodła zarówno z Jugosławią, jak Niemcami i Austrją. Bezpośrednio przed wyjazdem do Bukaresztu, reprezentacja Polski, rozegrałaby mecz z reprezentacją Lwowa. (K.).

●

Pomysł zasadniczo racjonalny. Mecz z Rumunją jest dla nas bodajże najważniejszy! W danym wypadku chodzi o przeciwnika, reprezentującego identyczną z nami klasę. Przegrana w tych warunkach byłaby zatem szczególnie przykra!

Pomysł trenera Otto zorganizowania obozu we Lwowie zasługuje również na uwagę z tego względu, że przez wyjazd drużyny ze Lwowa podróż do Bukaresztu skróciłaby się o jakie 8 godzin, co przy tak długim dystansie nie jest obojętne! Jeśli chcemy z Rumunami wygrać to obok przygotowania technicznego i kondycyjnego pamiętać należy również o takiem zorganizowaniu ekspedycji, by reprezentacja nasza stając do walki w stolicy Rumunji była w pełni sił. Reminiscencje z Lipska posłużyć mogą jako przestroga.

# Śląsk lepszy od Garbarni

CHORZÓW, 13.10. — Tel. wł. — **KS Śląsk — Garbarnia 3:1 (1:1). Bramki dla Śląska, Fojcik, Więcek i God, dla Garbarni Riesner. Sędzia p. Tarczyński ze Lwowa. Widzów ponad 3.500 osób.**

Garbarnia: Włodek, Joksz, Stankosz; Pirowski I, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Pazurek II, Walicki, Pazurek I, Polus.

Śląsk: Thoman, Kowaliński, Seifert, Jonik, Hanusik, Waluś; Więcek, Bryła II, God, Cebula i Fojcik.

Wbrew przewidywaniom benjaminek wygrał dzisiejsze zawody mistrzowskie i to bezapelacyjnie. Miejscowi ogólnie biorąc wypadli dobrze. Doskonale grał atak w nowem zestawieniu. Obrońca Bryła II na pozycji starego Smola czuł się wcale dobrze i przyczynił się do scementowania linji napadu. Bardzo dobrze usposobieni byli również God oraz Cebula. Pomoc Ślązaków zadowoliła pod każdym względem, przyczem na uwagę zasługuje ambitna, choć niezawsze czysta gra Hanusika oraz Waluś. Trio obronne dobre. Seifert przewyższył jednak debjutanta Kowalińskiego. Thoman jest coraz pewniejszy.

Mówiąc o Garbarni, trudno pochlebnie wyrazić się o poszczególnych formacjach, które wykazały mało zgrania. Rażąca zwłaszcza była „współpraca" pomocy z atakiem. Ostro, a często napad brutalnie, grający napad miał najlepszych w Riesnerze i Pazurku I. Wilczkiewicz na środku pomocy był obok Włodka najlepszym graczem na boisku. Obrona naogół dobra.

Lepiej technicznie grającej Garbarni przedstawił Śląsk niesłychaną ambicję, z którą szła w parze szybkość. Grę świętochłowiczan cechowały wysokie podania, które absolutnie nie odpowiadały krakowianom, grającym przyziemnie. Mecz choć nie stał na specjalnie dobrym poziomie, należał jednak do interesujących, grano ostro.

Pierwszą bramkę uzyskał Śląsk w 32 min. ze strzału Fojcika, wyrównał w pięć minut potem Riesner. Po przerwie w 25 Więcek uzyskał ponownie prowadzenie dla benjaminka, a w sześć minut później God śliczną daleką bramką ustalił wynik meczu. Sędzia p. Tarczyński ze Lwowa kierował się dyktandem widowni. (hr).

# Zażarta walka na boisku lwowskiem

LWÓW, 13.10. — Tel. wł. — Czarni — Dąb 2:1 (1:0). Bramki zdobyli dla Czarnych Smagowicz i Ficek, dla Dębu Koszecki. Czarni: Łukasiewicz; Chmielowski, Lemiszko; Olbert, Czyżewski, Dziwisz; Ficek, Migas, Żurkowski, Szajner, Smagowicz.

Dąb: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Szajda, Dytko; Kesner, Kłoda, Ogórek, Koszecki, Herman.

Dawno już Lwów nie oglądał tak emocjonujących zawodów, pełnych dramatycznych momentów, o niepewnym wyniku do ostatniej minuty.

Obaj finaliści gier o wejście do Ligi dali z siebie wszystko, gra była niezmiernie ciekawa, sytuacje zmieniały się z błyskawiczną szybkością, tworząc w sumie wcale dobry mecz o poziomie nieustępującym niejednym zawodom ligowym. Zwycięstwo Czarnych uzyskane zostało po naprawdę morderczej walce. O sukcesie lwowian zadecydowała w pierwszym rzędzie lepsza gra napadu, większe zdecydowanie pod bramką i umiejętność strzelania. Piątka napastników Czarnych ilekroć przedostała się na pole karne Dębu zawsze potrafiła wytworzyć sobie dogodne pozycje strzałowe, sprawiając wiele kłopotu i tak dosyć niepewnej defensywie ślązaków. Głównym motorem napadu Czarnych był lewoskrzydłowy Smagowicz, który też walnie przyczynił się do zwycięstwa lwowian, wypracowując pierwszą bramkę Fickowi i strzelając decydujący punkt. Podobnie dobrze spisywał się i z prawej strony Ficek.

Żurkowski był nadspodziewanie ruchliwy. Cofał się często do tyłu, słowem grał również bardzo pożytecznie. Nie bez wpływu na zwycięski wynik lwowian była gra trójki obronnej. Lemiszko z Chmielowskim, mając doskonałe oparcie w Łukasiewiczu należeli do bezwzględnie najlepszych graczy swej drużyny. Fatalnie natomiast zagrała u Czarnych pomoc, która od pierwszej chwili zastosowała nie wiedzieć po co grę wybitnie defensywną.

Dąb grał niesłychanie twardo i nieustępliwie do ostatniej chwili; cóż kiedy nawet bezsprzecznej swej przewagi w pierwszej połowie nie potrafił wyzyskać. Do pola karnego wszystko szło całkiem składnie i poprawnie. W decydującym momencie brakło jednak wykonawców. Dąb sprawiał wrażenie drużyny bardzo wyrównanej, której sukcesy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa są w niemałej mierze zasługą Dytki.

Podobnie przedstawiała się sytuacja i dzisiaj. Dytko grą swą zasłużył na najwyższe uznanie. Ślązak o niespożytych siłach ogromnej ambicji grał dosłownie wszędzie. I na pomocy, w obronie, a w drugiej połowie nie mogąc patrzeć na bezradną grę swoich napastników, zdecydował się objąć kierownictwo napadu.

Czarni rozpoczęli mecz doskonale. Ruszyli do gry z niebywałym impetem, zaskoczyli przeciwnika tempem i przez pierwsze 15 minut byli panami sytuacji. Ślązacy w tym okresie zupełnie nie dochodzili do głosu. Przewaga Czarnych skończyła się jednak z chwilą zdobycia pierwszej bramki, która padła w 14 minucie ze strzału Ficka, po bardzo ładnej akcji Smagowicza. Do końca pierwszej połowy Dąb po największej części przesiadywał już na polu Czarnych.

Po przerwie tempo gry znacznie się zaostrzyło. Drugi punkt zdobyli Czarni przez Smagowicza w 78 minucie. Dąb nie mając z tą chwilą wiele do stracenia przegrupował napad, przyczem kierownictwo objął Dytko. Jego też zasługą było zdobycie jedynej bramki dla Ślązaków, która padła w 85 m. ze strzału Koszeckiego.

Mecz zgromadził około 5.000 widzów. Wraz z Dębem jechała wycieczka ze Śląska, złożona z 300 osób, która przez cały czas zawodów silnie dopingowała drużynę Dębu. Sędziował p. Krukowski wcale dobrze. (K).

**CHORZÓW, 13.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej AKS postarał się o sensację dnia, gromiąc przekonywująco Azotowców 7:0 (3:0). Pewnego rodzaju sensacją jest też zwycięstwo Wawelu nad Naprzodem Lipiny 5:3 (0:31). Koszarawa pobiła, jak to było do przewidzenia, 06 Katowice, 3:0 (2:0), a Czarni — BBKS Bielsko 2:1 (2:1). W meczu o wejście do ligi śląskiej Ruch I B pokonał Bielski Hakoah 3:2 (1:0). Mała Dąbrówka zaś uzyskała z 07 Siemianowice wynik remisowy 2:2 (2:1).**

**W mistrzostwach klasy A 06 Mysłowice uległo Pocztowemu PW 2:4, Naprzód z Rudy pobił rezerwę Śląska ze Świętochłowic 2:0, Strzelec Łagiewniki — KS Brzeziny 3:2, Strzelec Szarlej — Iskra Siemianowice 2:1. Policyjny KS 24 — Szopienice 4:2. Pole Zachodnie — 32 Krzeszowice 3:0, OMP Wodzisław — OMP Rybnik 7:3.**

# Barna bije gładko Ehrlicha

## demonstrując szczyty tenisu stołowego

ŁWÓW, 13.10. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się we Lwowie międzynarodowy turniej tenisa stołowego z udziałem mistrza świata Węgra Barny, oraz mistrza Polski Ehrlicha. W turnieju uczestniczy pozatem około 50 zawodników ze Lwowa i zpoza Lwowa.

Pierwszy występ Barny w Polsce wywołał wielkie zainteresowanie, to też zawodom przypatrywało się sporo publiczności. W sobotę popołudniu i w niedzielę przedpołudniem odbyły się rozgrywki eliminacyjne, przyczem zarówno Barna, jak i Ehrlich bez wyjątku zakwalifikowali się do puli finałowej, w której pozatem grać będą Loewenherz, Klug, Pill i Wajde.

Barna w spotkaniach eliminacyjnych pokazał grę na bardzo wysokim poziomie dotąd we Lwowie niewidzianym. Gra on nadzwyczaj spokojnie i atakuje stale z bekhendu, zabijając piłki w sposób piorunujący. W przeciwieństwie do niego Ehrlich gra przeważnie forhendem i volejami.

ŁWÓW, 13.10. — Tel. wł. — Rozgrywki półfinałowe nie przyniosły spodziewanej zażartej walki Barny z Ehrlichem. Lwowianin, który wziął na swe barki urządzenie całego turnieju, był organizacją tak dalece wyczerpany, że w spotkaniu z mistrzem świata nie potrafił się należycie skupić.

Mecz Barny z Ehrlichem zakończył się nadspodziewanie łatwem zwycięstwem Węgra, który w trzech setach nie spotkał się z większym oporem. Barna wykazał szereg klasycznych zagrań, zyskując podziw i uznanie widowni.

Z pozostałych zawodników na uwagę zasługuje Loeewnherz, który zdołał zoobyć jednego seta na mistrzu świata. Finałowe rozgryki były na stępujące: Barna — Klug 2:0, Ehrlich — Till 2:0, Ehrlich — Loewenherz 2:0, Barna — Loewenherz 2:1, Loewenherz — Till 2:1, Barna — Wajde 2:0, Ehrlich — Wajde 2:0, Till — Wajde 2:1, Barna—Ehrlich 3:0. (21:12, 21:18, 21:17).

W ostatecznej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce zajął Barna przed Ehrlichem, Loewenherzem, Tillem, Klukiem i Wajdą.

**Budapeszt, 8 października.**

Pingpongowy Związek węgierski ma zamiar zorganizować w dniach 25 — 27 października interesujący mecz międzynarodowy: Węgry — Reprezentacja Świata.

Kapitan związkowy Związku, p. [illegible]csek, tak sprecyzował te projekty:

„Mecz ten doprowadzimy napewno do skutku w ramach międzynarodowego turnieju OSC w dniach 25 — 27 b. m. Drużyna węgierska składać się będzie w pierwszym rzędzie z Barny i Szabadosa; pozostali gracze wyznaczeni będą później. Reprezentacja świata składać się będzie przedewszystkiem z Ehrlicha, dalej wchodzą w rachubę Liebster (Austrja) i Kolar (Czechosłowacja).

# Na piłkarskim froncie kl. A.

JEDYNY MECZ PIŁKARSKI O MISTRZOSTWO KL. A rozegrany został tylko w niedzielę w Warszawie: AZS — Huragan 1:1 (1:1). W pierwszej fazie meczu zaznacza się lekka przewaga AZS i w tej części gry akademicy zdobywają prowadzenie ze strzału Stańczyka. Gra w dalszym ciągu toczy się pod znakiem przewagi AZS, lecz ładną grę psuje swobodnemi niesprawiedliwemi rozstrzygnięciami sędzia p. Kempiński. Huragan do przerwy uzyskuje wyrównanie z karnego strzelonego przez [illegible]rońcę. Karny dla Huraganu podyktował sędzia za nastrzeloną rękę. Decyzja ta wywołała wielkie oburzenie na widowni.

[illegible] wyniki piłkarskie: Gwiazda — Orkan [illegible] (1:0). Obie drużyny w mocno osłabionych składach. Bramkę dla Gwiazdy strzelił [illegible]zinger, dla Orkanu Ogrodziński; CWS — Makabi 2:1 (0:1). Mecz ten obfitował w szereg incydentów. Dzięki energicznej interwencji sędziego p. Władysława Halbera nie doszło do krwawych porachunków na boisku. Bramki dla CWS strzelili: Jedliński i Kisiel z karnego, dla Makabi — Szajnblum. Sędzował dobrze p. Halber.

Weker — Elektryczność 2:2 (2:1). Ładna gra Wekeru. W ostatnich minutach gry Elektryczność wyrównuje z karnego. Bramki dla Elektryczności strzelili: Fijkowski i Bogusławski, dla Wekeru: Freidenrajch i Fryd; Czerwoni — Hapoel 2:1 (1:0). Bramki dla Czerwonych strzelili: Ośmiałowski i Świątek, dla Hapoelu: Gelbard. Sędziował beznadziejnie p. [illegible]la; Gwiazda — team Żar — Hapoel 3:1 (2:1). Słaba gra obu zespołów. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulzinger (2) i Zylberman, dla teamu: Goldenhar z wolnego.

KAPITAN ZWIĄZKOWY WOZPN P. AL. MICHELSKI ustalił następujące składy drużyn meczu piłkarskiego reprezentacja chrześcijańska — reprezentacja żydowska: Reprezentacja chrześcijańska: Lisowski (Skoda) rez. Kopec (AZS), Zieliński (AZS), Andrzejczak (PWATT), Napiórkowski, Skwarczewski (Skoda), Zacharjadze II (PWATT), Gedrewicz (Legja), Jung (Orkan); rez.: Ogrodziński, Matyjak (Orkan), Walentynowicz IV (Orze).

Reprezentacja żydowska: Cukrowicz, Goldberg I (Gwiazda), Frydman (Makabi), Lotryng (Gwiazda), Weinnau (Makabi), Feinbaum II, Freiman (Gwiazda), Ehrenberg (Makabi), [illegible]vinger (Gwiazda), Helcer (Czarni).

KRAKÓW, 13.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie klasy A wykazały wzrost ostrości gry u poszczególnych zawodników. Wyniki były następujące: Garbarnia IB Grzegórzecki 2:1 (1:0). Do pauzy gra na niskim poziomie. Po pauzie Garbarnia gra b. dobrze, lecz ostro grający przeciwnik nie pozwala na utrzymanie tempa. Garbarnia uzyskuje dalsze trzy bramki, jednak sędzia nie uznaje dwu, a to pod naporem graczy i kibiców. Bramki zdobyli dla Garbarni Krzemień i Gamaj, dla pokonanych Strugała z karnego. Sędzia p. Medwin zeszedł z boiska pod osłoną policji, mimo, że w żadnym wypadku nie skrzywdził gospodarzy.

Wawel — Korona 4:2 (2:0). Stała przewaga Wawelu, który zwycięża ze strzałów Sucharskiego (2) i Piątka. Bramki dla Korony uzyskali Ślizowski i Kochański. I tutaj nie obeszło się bez incydentów. Sędzia przerywał kilkakrotnie zawody pod terorem kibiców Korony i musiał pod osłoną policji opuścić boisko.

Unja — Legja 3:0 (1:0). Unja rozprawiła się gładko ze słabym przeciwnikiem, uzyskując bramki ze strzałów Domiczka, Skorobohatego i Bulla. Sędzia p. Zapiór.

Wisła I B — Makabi 5:2 (3:0). Leader tabeli w doskonałej formie odniósł zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Wisły uzyskali Kozłowski, Gracz i Obtułowicz. Sędzia p. Berwald.

Olsza — Cracovia I B 3:2 (2:1). Olsza, wracająca do formy, wygrała ze strzałów Starka (2) i Chowańca. Strzelcem dla Cracovii był Chudzik. Sędzia p. Pryk.

Nadwiślan — Zwierzyniecki 1:0 (0:0). Gra równorzędna na niskim poziomie. Bramkę dla zwycięzców uzyskał Kopeć. Sędzia p. Schimscheimer.

Krowodrza — Podgórze 1:0 (0:0). Wykorzystując wolny termin Podgórze rozegrało mecz towarzyski z Krowodrzą, która wygrała po ambitnej grze. Bramkę uzyskał Musiera. Sędzia p. Cenzor.

ŁÓDŹ, 13.10. — Tel. wł. — W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw Łodzi rozgrywki dzisiejsze przeszły pod znakiem zwycięstw faworytów. Union Touring zwyciężył Makabi 6:1, będąc przeciwnikiem zdecydowanie lepszym. ŁTSG wygrało pewnie z PTC 3:0, górując znacznie nad pabjaniczanami. Wima po interesującym przebiegu pokonała rezerwę ŁKS 3:2, przyczem pokonani prowadzili już 2:0. Strzelecki KS pokonał Wojskowy KS pewnie 3:1. Wreszcie w Pabjanicach leader tabeli Widzew pozostawił punkt tamtejszej Burzy. Wynik 0:0.

LWÓW, 13.10. — Tel. wł. Rozegrano tu dzisiaj dwa pozostałe mecze z mistrzostw Ligi okręgowej. We Lwowie Hasmonea zremisowała z Ukrainą 2:2 (1:2). Bramki dla Ukr. zdobyli Miklosz i Szkoten, dla Hasmonei Aleksandrowicz i Szlaf.

W Rzeszowie Pogoń stryjska wygrała z Resovią 3:1 (1:1).

Na boisku Pogoni odbył się trzeci decydujący mecz o mistrz. kl. A podokręgu przemyskiego pomiędzy Sanem z Przemyśla a Koroną z Sambora. Mecz miał przebieg niezwykle dramatyczny i był trzykrotnie przedłużany. Po b. ciężkiej walce wygrała Korona 2:1. Obie bramki dla Korony zdobył Mikolko. Ogółem mecz trwał 123 m.

STANISŁAWÓW, 13.10. — Tel. wł. — W ciągu soboty i niedzieli gościła tu drużyna rumuńska Dragosz Woda z Czerniowiec, która rozegrała dwa mecze wygrywając z Hakoahem 7:1 (2:0) i z Reverą 1:0 (0:0).

WILNO, 13.10. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim WKS Śmigły pokonał Skodę (Warszawa) w stosunku 3:1 (0:1). Do przerwy — gra na niskim poziomie, dopiero po przerwie się ożywiła.

W drużynie warszawskiej najlepiej grali: Zbroja i Polak. W drużynie wileńskiej — Puzyna, Zawieja i Pawłowski.



# Koniec „Mitropacupu" boksu

## Niemcy i Czesi mają go dość

**Brno, w październiku.**

Decyzja P. Z. B. z dnia 3 b. m. odwołująca międzypaństwowe spotkanie z Czechosłowacją o puhar środkowo - europejski była ostatnim gwoździem do trumny „Mitropacupu".

Niejednokrotnie i nie z jednej strony kwestjonowano korzyści, jakie Mitropacup może przynieść uczestnikom. Skarżono się na Austrję, że jest zbyt słabym przeciwnikiem, żalono się na Czechosłowację, że jest bardzo niekasowa, potem znów stosunki polityczne austrjacko - niemieckie wplotły się do sportu.

Przed kilku miesiącami wycofała się Austria. Po ostatniej decyzji P. Z. B. z dalszego udziału w Mitropacupie zrezygnowały dwa jeszcze państwa. Niemiecki związek na ostatniem posiedzeniu uchwalił nie brać więcej udziału w tej konkurencji w jakiejkolwiek formie.

Równocześnie Cs. U. B. A. podała do wiadomości, że nie będzie się więcej wiązała Mitropacupem. tylko to jedno wyszło z czterech ścian, w których związek czeski obradował nad kwestją poznańską.

Czesi stoją jednak teraz wobec braku przeciwników. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy z nieprzymuszonej woli Czechów do siebie nie zaproszą. Węgrów mają Czesi już dawno dosyć, tembardziej Węgrzy — Czechów. O Austrji, jako o poważnym przeciwniku, mówić przecież nie można.

Czesi szukają nowych rynków dla swoich pięściarzy. Jeden z nich jest na wschodzie. Z różnych, a przedewszystkiem finansowych względów będą Czesi teraz dążyli do nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z Rosją i jej pięściarzami. Mówi się nawet dość głośno o ewentualnem stworzeniu nowego puharu, a mianowicie „słowiańskiego" ale bez udziału Polski. Miałby to być właściwie trójmecz Czechosłowacja — Jugosławja — Rosja.

Nie trzeba być prorokiem, żeby dodać, że ta konkurencja szybko się znudzi, bo do Jugosławji nikt dokładać nie będzie chciał, a Czesi nie będą nawet mieli z czego.

m.

# Pięściarstwo na prowincji

BYDGOSZCZ, 13.10. — Tel. wł. W dniu dzisiejszym bydgoska Astorja pokonała Grudziądzki KS w stosunku 11:5, zdobywając tem samem mistrzostwo Pomorza. Wyniki walk są następujące: w wadze muszej Wypijewski (A) wygrał z Kwiatkowskim na punkty. W wadze koguciej Radomski (A) w walce towarzyskiej pokonał Dezela, który już poprzednio oddał 2 punkty w. o. spowodu nadwagi. W wadze piórkowej reprezentant Polski Krzemiński pokonał bydgoszczanina Borowicza przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. W lekkiej Dorsz zwyciężył na punkty Wieckiego. W wadze półśredniej Karasek (A) wygrał z Szumłowskim przez techniczny k. o. w drugiej rundzie. W średniej Sobek (A) wygrał z Skalnym na punkty. W wadze półciężkiej Wezner (GKS) wygrał łatwo z Porażyńskim. W wadze ciężkiej Lutobarski zremisował z Łukowskim.

W ringu sędziował p. Zakrzewski, na punkty p. Lyk (Gr) i Kugan z Bydgoszczy.

POZNAŃ, 13. 10. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo poznańskiego okręgu w boksie w klasie A Warta II pokonała w sobotę wieczorem w Inowrocławiu tamtejszą Goplanię 10:6. W wadze muszej Koziołek wygrał przez techniczny k. o. w drugiem starciu z Nawrockim (G). W koguciej Dutkiewicz (W) przegrał na punkty bez walki z powodu braku przeciwnika. W lekkiej Wolniakowski II (W) pokonał przez techniczny k. o. w drugiem starciu Kantowskiego. W półśredniej Kruszyna (W) zdyskwalifikowany został w czwartem starciu, a punkty tem samem zdobył Wł. Stube. W wadze średniej Florysiak (W) wygrał z Ceglarkiem. W półciężkiej Karpiński (W) uzyskał dwa punkty wskutek zdyskwalifikowania w II starciu Ed. Stubego. W wadze ciężkiej Puszczykowski (G) uzyskał 2 p. bez walki wskutek braku przeciwnika.

Sokół poznański pokonał w niedzielę w południe poznański HCP. w stosunku 10:6. W wadze muszej Pela (S) pokonał na punkty Pawlaka, w koguciej Janowczyk (S) wygrał przez techniczny k. o. w drugiem starciu z Dubisem. W piórkowej Woźniak (S) uległ na punkty Misiornemu. W lekkiej Zwierzchowski (S) pokonał na punkty Darne. W półśredniej Orzechowiak (S) przegrał z Wojewodą. W średniej Dankowski (S) zwyciężył przez techniczny k. o. w trzeciem starciu Matuszczaka. W półciężkiej Urbaniak (S) przegrał na punkty z Klimeckim, wreszcie w ciężkiej Rogowski (S) pokonał na punkty Adamczyka.

**W związku z zajściami,** jakie wydarzyły się podczas meczu o mistrzostwo okręgu Hasmonea - Rekord L. O. Z. B. zdyskwalifikował zawodnika Rekordu Edelmana, na przeciąg trzech miesięcy i wiceprezesa Hasmonei dr. Hebelstreita, również na przeciąg 3-ch miesięcy, jako działacza bokserskiego. (k.)

**Skandaliczne decyzje sędziowskie,** wydane na meczu Gedania — team Hasmona — Pogoń, znalazły swój epilog na posiedzeniu zarządu L. O. Z. B., który postanowił wyłonić specjalną komisję, celem przesłuchania arbitrów tego niefortunnego meczu, i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych. (k).

**Bokserskie reprezentacje Poznania i Śląska,** wyraziły gotowość przyjazdu Lwowa w listopadzie i grudniu. Kraków natomiast bardzo chętnie gościłby Lwów u siebie. (k.)

**Wiadomość o wyjeździe Majchrzyckiego** na Śląsk jest conajmniej przedwczesna. Dotychczas najwięcej zainteresowanemu, czyli Majchrzyckiemu nic o wyjeździe nie jest wiadome.

KALISZ, 13.10. — Tel. wł. — Rozegrano tu mecz międzymiastowy w boksie pomiędzy Kaliszem a Pabjanicami. Spotkanie w sześciu wagach, zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6. Ciekawie zapowiadająca się walka rewanżowa Pietrzaka z Kraszewskim nie doszła do skutku wobec nieprzybycia Kraszewskiego.

W wadze koguciej Schrajter (K) zremisował z Richterem, w piórkowej Bagrowski (P) pokonał przez t. k. o. w pierwszej rundzie Zimniaka, w lekkiej Gluba (K.) pokonał na punkty Osieję, w półśredniej Anioła (K) wygrał pewnie z Kilańskim, w średniej Marczak (K) zremisował z Kuropatwą, a w półciężkiej Krawczyk (P) wypunktował Smusia. Sędziował w ringu p. Kordas.

KRAKÓW, 13.10. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wisła — Makabi o drużynowe mistrzostwo Krakowa rozegrany został w niedzielę wieczorem wobec tysiąca widzów. Mecz przyniósł Wiśle zwycięstwo walkowerem w stosunku 16:0, albowiem Makabi nie miała czterech seniorów; walczono tylko w wagach od muszej do półśredniej. W pozostałych wagach Makabeusze nie stawili się.

Walki były b. zacięte i emocjonujące, wyróżnili się Juszczyk i Mach z Wisły oraz Goldszmidt z Makabi. W wadze muszej Juszczyk (W) wygrywa na wadze oraz w towarzyskiem spotkaniu przez poddanie się Kandla w 2 rundzie; w wadze koguciej Mach (W) ma nadwagę. W walce towarzyskiej ulega on lepszemu Ankrautowi. Spotkanie w wadze piórkowej Goldflus (M)—Mach (W) było niezwykle interesujące. Zawodnicy walczyli w szybkiem tempie, demonstrując bogaty repertuar ciosów. Goldflus wykazał nieznaczną przewagę, a ogłoszone zwycięstwo Macha było tylko nieporozumieniem.

Waga lekka Mieczysławski (W) jeszcze w niezupełnie dobrej formie pokonał po zaciętej walce twardego Flinka. W wadze półśredniej silniejszy fizycznie Fing (M) wygrał z lepszym technicznie Moszkowskim. Wynik powinien być raczej remisowy.

W ringu świetnie sędziował p. Moskal.

POLICYJNY K. S. (KATOWICE) — BOX-CLUB-HINDENBURG (ZABRZE) 6:2!! W sali Powstańców w Katowicach rozegrany został ub. soboty międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy Box-Club-Hindenburg i Policyjnym K. Sport. Walki stały na zadawalającym poziomie. Widzów spotkał jednak nieprzyjemny zawód, gdyż Niemcy przybyli tylko w składzie czterech wag! Nie doszło zatem do sensacyjnego spotkania w wadze ciężkiej, pomiędzy Wrazidłą a Richterem. Na specjalne podkreślenie zasługuje doskonała postawa Gburskiego (P. K. S.), który w przekonywujący sposób zwyciężył jednego z najlepszych „welterów" Rzeszy — Biewalda!

Wyniki spotkań od wagi piórkowej do średniej przedstawiają się następująco (zawodnicy Policyjnego na pierwszym miejscu):

Nowakowski — Ruda. Pierwsze dwie rundy notuje wysoko dla siebie Nowakowski. Trzecie starcie — naogół wyrównane. Wysokie zwycięstwo punktowe uzyskał zatem Polak.

Matuszczyk — Hetmański. Wyższość techniczna Matuszczyka była wyraźnie widoczna. Niemiec dążąc do zwarcia — walczył nieczysto, zaco otrzymuje napomnienie w II-giej rundzie. Policjantowi przyznano zasłużone zwycięstwo.

Gburski — Biewald. Najładniejsza walka wieczoru. Obaj zawodnicy doskonale usposobieni, przez wszystkie trzy rundy zademonstrowali wspaniały boks. Gburski wykorzystując lepsze warunki fizyczne i długość ramion walczył na dystans. Tu zebrał on też punkty — zupełnie wystarczające do zwycięstwa.

Nowak — Zawierucha. Katowiczanin nie był odpowiednim przeciwnikiem dla znakomitego Zawieruchy. Po kilku silnych ciosach, Nowak był groggy i sędzia ringowy przerwał walkę. Zwyciężył przez techn. k. o. Zawierucha w 1-szem starciu.

W ramach tego spotkania rozegrano zawody młodzików Policyjnego i rudzkiej Slavii. Ogółem odbyło się 12 spotkań. Wygrał P. K. S. w stosunku 15:9. Organizacja wieczoru b. dobra.

# Prezes Kuczyk nie był winien

W związku z artykułem „Piorunujący gest p. Kuczyka" z Nr. 108 Przeglądu Sportowego w sprawie odwołania zawodów Polska — Czechosłowacja w boksie prezes P. Z. B. zakomunikował nam poufnie powody tego nagłego kroku. Powody te przed powzięciem przez dyr. Kuczyka decyzji zerwania meczu zostały uprzednio uzgodnione z miejscowemi władzami bezpieczeństwa, które je całkowicie zaaprobowały.

W ten sposób sprawa przedstawia się w innem — niż mieliśmy to podstawy sądzić — świetle i dlatego poczuwamy się do obowiązku całkowitego zrehabilitowania prezesa P. Z. B.

# Pogoń mistrzem tenisowym Śląska

KATOWICE, 13.10. — Tel. wł. — Interesujący finał mistrzostw tenisowych Śląska miał się rozegrać już z końcem sierpnia, jednak ciągle był to przez jedną stronę, to przez drugą z „ważnych" powodów odkładany, aż nareszcie dzisiaj doszedł do skutku pod złemi zresztą auspicjami, szczególnie dla zeszłorocznego mistrza Pogoni.

Wiadomo bowiem było, że Tarłowski spowodu choroby grać nie będzie, a Rudowska, po przebytej ciężkiej chorobie, nie może wcale już myśleć w tym sezonie o wzięciu rakiety do rąk.

Pogoń potrafiła jednakże namówić swoich zawodników, a choć Tarłowski, a specjalnie dr. Foerster grali b. słabo i niezdecydowanie, to jednak potrafili zdobyć dla swego klubu decydujące punkty. Najjaśniejszym punktem całego spotkania było zwycięstwo juniora Kończaka nad rutynowanym Grzesiokiem. Ten młody utalentowany zawodnik kroczy w końcu sezonu od zwycięstwa do zwycięstwa i ma na rozkładzie takich zawodników, jak Steiner, dr. Tomas, Chojecki.

Wyniki szczegółowe: Tarłowski — Becker (KKT) 6:3, 6:1, Bratek—Pfahl 6:3, 6:2, Foerster — Beetz 6:0, 4:6, Kończak — Grzesiok 6:4, 6:2, Chojecki — Steiner 5:7, 4:6, Jochemczyk—Thomas 6:3, 6:3. Volkmer-Jacobsenowa uzyskała w. o. z Rudowską, a Gajdzianka uległa Stefanównie 1:6, 5:7. Tarłowski, Jochemczyk — Pfahl, Becker 6:3, 6:4, dr. Foerster, Bratek—Grzesiok, Steiner 6:4, 6:3, Chojecki, Kończak — Thomas, Beetz 7:9, 8:6, 7:9, Rudowska, Tarłowski przegrali w. o. z Volkmerówną i Pfahlem, a Gajdzianka, Bratek ulegli Stefanównie i Beckerowi 3:6, 64, 2:6.

Dziś też odbył się finał o mistrzostwo klasy B pomiędzy rezerwą Pogoni a KT Świętochłowice. Wynik 7:0, tak, że KT Świętochłowice wchodzi do klasy A ciągnąc za sobą siemianowicki KTS spadają natomiast do klasy B dwa kluby: Policyjny KT i 06 Mysłowice.

**HEBDA I WITTMANN NA CZARNEJ LIŚCIE WIMBLEDONU.**

Komitet turnieju wimbledońskiego nadesłał do Związku polskiego list stwierdzający, że Wittmann i Hebda w przyszłości nie będą mogli startować w Wimbledonie, o ile nie nadeśla wystarczającego wyjaśnienia swej nieobecności na ostatnim turnieju. Komitet piętnuje w sposób niezwykle ostry (zwłaszcza dla ludzi, którzy znają niesłychaną grzeczność... niegrzecznych nawet listów angielskich) postępowanie graczy polskich, których zgłoszenia zostały przyjęte w drodze wyjątku po terminie, a którzy mimo to zawiadomili o wycofaniu się tak późno, że na miejsca ich nie można już było wydelegować innych graczy.

Hebda i Wittmann powinni stanowczo zrehabilitować się w oczach Anglików. Wiemy przecież, że nie oni byli winni.

**TILDEN I NUESSLEIN TRENUJĄ NIEMCÓW.**

W sobotę odbył się pierwszy trening tenisistów niemieckich pod kierunkiem Tildena i Nuessleina. Tilden pracował z Crammem i Henklem, Nuesslein z Lundem, Gerstelem i Menzlem.

**AMERYKA — FRANCJA 4:1**

Mecz o puhar Bonnardela rozegrany w Paryżu zakończył się łatwem zwycięstwem Amerykan w stosunku 4:1, wygrali oni single, przegrali zato dubla. Tilden pobił Plaa 4:6, 7:5, 6:2, 6:1, a Ramillona 11:9, 6:1, 6:2, Vines — Plaa 3:6, 7:5, 7:5, 7:5, a Ramillona 5:7, 6:3, 6:2, 6:4; w dublu Ramillon Plaa pobili Lotta, Stoeffena 6:1, 6:2.



Adnrzej Ługis

# WIELKA GRA

## Powieść z życia piłkarzy 33)

**STRESZCZENIE**

Dwaj entuzjaści sportu, ludzie zacni, Teofil Bajc i Waldemar Klubman, poznają bogatego reemigranta z Argentyny, znającego się wspaniale na piłkarstwie i przeprowadzają jego wybór na prezesa K. S. Piast, klubu o świetnych tradycjach, lecz zrujnowanego i zagrożonego spadkiem z Ligi. Zadaje to cios ambicjom dotychczasowego wiceprezesa Horewnickiego.

Tymczasem nowy prezes odkrywa dwu swym przyjaciołom, że jest on owym słynnym bramkarzem, którego pod nazwiskiem Charles Grant znała cała Argentyna. Prosi jednak o zachowanie tajemnicy nadal.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją. Sprawę tę powierza spotkanemu przypadkiem koledze szkolnemu — Miguszowi.

Przyszedłszy uregulować długi „Piasta" do Ligi, Jankowski poznaje p. Lili sekretarkę, do której oddawna zaleca się bezskutecznie Horewnicki. Ten ostatni orjentuje się wlot, że Argentyńczyk spodobał się młodej wdówce i to doprowadza go do rozpaczy.

Tymczasem Jankowski „zabiera się" do drużyny ligowej. Zwołuje specjalny trening i zdumiewa wszystkich swym znawstwem. Konterski, bramkarz ligowy, spóźnia się, nie chce trenować, żąda pokrycia jakichś fikcyjnych rachunków, a po sesji z Jankowskim zostaje zawieszony, co wywołuje przerażenie u Bajca.

Warchoł Konterski znajduje „moralne" oparcie u redaktora Mety — Dziobka, z którego kpinów pokpiwa współpracownik Echa Stadjonu, zwany „królem wywiadu" — Midorowicz.

Na tradycyjnym bridge'u u mec. Zgody sędzia piłkarski Majner, oraz przewodniczący W. G. i D. — Szarża kompromitują się opowiadaniem obrzydliwych plotek.

Prowadzony odpowiednio przez Jankowskiego KS. Piast remisuje we Lwowie z LKS-em i wychodzi na przedostatnie miejsce w tabeli. Dowiedziawszy się o tym niespodziewanym wyniku Konterski, który namówiony przez Dziobka wziął zwolnienie z Piasta, robi wielką awanturę w redakcji „Mety".

Śpiączka bez snu. Tak nazywał Jankowski te stany zupełnego odrętwienia i apatji, jakim podlegał co pewien okres czasu. Jego kipiąca, podziwiana przez wszystkich energja stygła w takich razach, kurczyła się i zanikała. Czuł się absolutnie próżny, wyzuty z jakiejkolwiek treści wewnętrznej, a równocześnie przeraźliwie ciężki fizycznie, niezdolny do najmniejszego wysiłku mięśni. Czasem stan taki trwał tylko kilka godzin, czasem przeciągał się na okres parodniowy.

Depresja taka była dla Jankowskiego niesłychanie przykra, aż upokarzająca. Zdawał z niej sobie doskonale sprawę, rozumiał jej chorobliwość — nie zwalczał jej jednak. Czekał, dopóki nie przyjdzie sama równie nieoczkiwanie i często nieuzasadnienie, jak przyszła. Doświadczył już, że przeciwstawiać się jej niesposób, bo wszelki opór przedłuża ją tylko i pogłębia. Trzeba było bezwolnie przechorować, „przespać" te godziny, czy dni, aż napłynie niewiadomo skąd nowa fala energji i życiowego entuzjazmu.

Śpiączka bez snu, była przykrością, ale gniotąc, niosła równocześnie w sobie zapowiedź mającej przyjść po niej radości i zdwojonego zapału. Jankowski wybuchał potemjak wulkan, działał jak szatan, zdolny był nietylko sam wprowadzić wczyn najtrudniejsze zamierzenia i pomysły, ale i porwać za sobą całe rzesze.

Zgadali się kiedyś z Bajcem o czasach wojennych, o chwilach, kiedy tak samo nieważne było życie, jak i śmierć. Pamiętał doskonale siebie, jako piętnastoletniego, chudego wyrostka w wielkim „dorosłym" mundurze i butach, które nigdy nie miały podeszew. Wtedy, w ciężkich kalwaryjskich marszach, w jazgocie karabinów i huku dział, opadła go pewnego dnia ta śpiączka bez snu. Pierwszy raz. Myślał wtedy, że ściął go z nóg tyfus, a koledzy uznali, że „szczeniak ma cykorję". Niezdolny był dodrobnego nawet wysiłku, leżał w rowie, jak wór wypełniony szmatami. Aż przyszło otrzeźwienie, ten nowy, wspaniały zastrzyk mocy, który już teraz znał doskonale i nauczył się cenić. Wtedy zdarzyło się wszystko jak objawienie...

Na zagubioną w odwrocie kompanję spadła cała horda. Zaskoczono ich w marszu, przyparto do moczarów, zanim zdołali się rozwinąć. Kompanja topniała jak lód w mocnem, marcowem słońcu. Śmierć szła z przodu z luf karabinów i maszynek, czaiła się za plecami w cuchnącej, bezdennej toni bagniska...

Wówczas leżący jak wór, chudy, śmieszny chłopak, „szczeniak z cykorją w spodniach", porwał się raptem z jakimś szaleńczym blaskiem w oczach i przyskoczył do dowódcy.

— Panie poruczniku przerwać się, co mamy do stracenia!...

(Pamiętał, jakby działo się to dziś — szeroka wstęga krwi spływała po kurtce oficera) Nie odpowiedział nic. Dźwignął się z mauzerem w zdrowej dłoni, purpurowy od krwi, straszny. Ruszyli. Ostrym klinem wbili się w ziejącą ogniem ciżbę, przeszli nawylot jak nóż przez drgające ciało — na czele pędził rozszalały, chudy chłopak w butach, które nigdy nie miały podeszew... Dopadli pobliskiego lasu, byli uratowani!

Takie było pierwsze przebudzenie, z pierwszej śpiączki bez snu.

Dziś przechodził ją znów. Powaliła go niespodziewanie i trzymała już cały dzień, ociężałego, pustego, bezwolnego.

Leniwie przepływały w myśli niepowiązane obrazy wczorajszego meczu we Lwowie, pogodny, tłukły się po zmęczonej głowie poszarpane urywki prowadzonych i zasłyszanych rozmów.

W pewnym momencie zaczął znów czytać, poraz już niewiadomo który, trzymany w ręku list Migusza. Duże, okrągłe litery wyglądały na kartkach w równy, aż dziwny w prostocie swej łańcuszek. Nadmiernie gładki kształt tych liter tak absorbował uwagę, że uniemożliwiał prawie Jankowskiemu wiązanie ich w słowa i zdania... Wiedział tylko, że to już chyba piętnasty list Stefana i że przynosi niezmiennie tę samą, beznadziejną wiadomość.

(C. d. n.)

Curt Riess Steinam

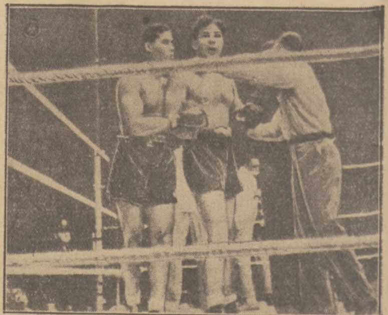
# Joe Louis - bokser bez skazy



EXCHAMPION ŚWIATA
*Gene Tunney z małżonką uważnie śledzili przebieg sensacyjnego meczu Louis — Baer*



NIEZBYT ZMARTWIONY
*wydaje się Baer po porażce, jak to osądzić można z jego rozmowy z Dempseyem*



SMUTNY KONIEC
*pewności siebie Baera w walce z Louisem. Do narożnika nie mógł już dojść o własnych siłach. Pomocy udzielił mu Louis*

New York, w październiku.

Amerykanie są skłonni do przesady. Gdy wpadną w ekstazę trzeba być ostrożnym. A gdy chodzi o sport, wpadają co chwila w ekstazę. To też trzeba być ostrożnym gdy piszę się do Europy, o tem co oni piszą. Europa jest spokojniejsza i trzeźwiejsza. Dla Europy bokser jest zawsze tylko bokserem, nawet jeśli jest dobrym, bardzo dobrym, najlepszym bokserem. Dla Ameryki taki bokser jest genjuszem i nazwiska takie, jak Goethe i Shakespeare wymienia się dopiero w pewnym dystansie.

Nie byłoby to nawet takie złe. Zapewne byłoby to dziecinne przecenianie sportu, ale przy pewnej dozie zimnej krwi, możnaby sprowadzić rzeczy do poziomu, na jaki zasługują. Co je niesłychanie komplikuje, to to, że sami Amerykanie tak niezwykle szybko odwracają się od swych bożków i objektu hołdów. To co wczoraj jeszcze ubóstwiali, jutro wypluwają. I wypluwają energicznie.

*

Korespondent europejski musiał więc być ostrożny, w najwyższym stopniu ostrożny, gdy po meczu Baer — Louis wybuchło uniesienie nad osobą Louisa.

Wasz korespondent postanowił, nie bacząc na to, że uważał Louisa za wielkiego boksera, za największego jakiego widział kiedykolwiek, najpierw trochę... poczekać. To że amerykańscy eksperci uważali Louisa za największego boksera jakiego kiedykolwiek widzieli (a widzieli o wiele więcej, o wiele większych bokserów niż wasz korespondent), tem się nie przejmował. Czekał cierpliwie na odpływ fali entuzjazmu. Jak długo to potrwa, zanim odkryją Amerykanie, że i Louis jest zwykłym śmiertelnikiem?

W międzyczasie zobaczył wasz korespondent film z meczu. Dokładnie mówiąc widział go trzy razy, gdyż nie wierzył własnym oczom. A chciał być pewny. I teraz gdy zna walkę na pamięć, gdy może ją zarecytować jak wiersz, jak scenę klasycznego dramatu — teraz może z czystem sumieniem (o ile nie odwoła tego po paru tygodniach) stwierdzić:

Joe Louis jest rzeczywiście wielkim bokserem. Poprostu trudno sobie wyobrazić teoretycznie, że byli lub będą lepsi bokserzy. Wszędzie są granice doskonałości. Louis stoi u samej granicy.

*

Zanalizujemy: Louis umie wszystko; ma dwie wspaniałe nogi, które go niosą prędko i pewnie przez ring — ku przeciwnikowi i od przeciwnika. Ma dwie pięści, nie prawą albo lewą, ale prawą i lewą. W każdej z tych rąk ma morderczy punch. Ma twardy podbródek. Baer trafił go raz z całej siły, widać było to lepiej na filmie (zdjęcia zwolnione) niż na meczu. Joe Louis umie „brać".

Umie on wszystko, umie kroki boczne, umie zwodzić: jego głowa i korpus nawet przez jedną chwilę nie jest stałym celem. Umie walczyć cofając się i prąc naprzód. Jego lewa spada z każdej pozycji jako cios prosty z nieprawdopodobną szybkością. Lewa (to było widoczne już po meczu z Carnerą) ma tę niezmiernie rzadką zdolność, że uderza w sposób niezwykle rozmaity gdy cios został już wystrzelony. Są to w pewnym stopniu maskowane ciosy. Wydaje się, że owa lewa spadnie jako krótki hak na korpus, a nagle ląduje ona jako sierp na podbródku. Wydaje się, że Louis chce trafić prostym w nos, a trafia hakiem w skroń. Jego uderzenia lewą wychodzą jakby z przegubu ręki (powiadamy „jakby", gdyż wiemy, że technicznie jest to niemożliwe, ale w każdym razie tak to wygląda). Jest to szybkość która graniczy już z czarami.

Prawa spada krótko, sucho i zabójczo. Spada często, o wiele częściej, niż u bokserów, których specjalnością jest lewa. Nigdy nie spoczywa bezczynnie przez szereg rund. Jest zawsze w pogotowiu i niszczy.

Co jeszcze? Oczy. Louis dostrzega każdą lukę. Louis wykorzystuje każdą okazję. Louis „otwiera" przeciwnika, gdyż reaguje tak szybko, że już w chwili gdy zadaje cios, wie co przeciwnik zrobi. I przytem wszystkiem właściwie nie można go dosięgnąć. Mówiliśmy już o jego zdolności balansowania ciała i zwodzenia. Ale najważniejsze jest, że potrafi on to, co Corbett nazywa alfą i omegą wielkiego boksu: instynktownie cofa się po każdym ciosie, po każdym ataku, ba, nawet po półataku — do pozycji zasadniczej. Nigdy nie znajduje się w sytuacji, w której musiałby, tak jak jego przeciwnicy, robić pewne określone rzeczy. Zawsze ma do dyspozycji dowolną ilość ciosów. Stać go na to wszystko mimo, że walczy płynnie, bez załamań i przerw, nie tak jak Baer, od eksplozji do eksplozji, eksplozywnie.

*

Czy można wogóle pobić takiego boksera? No, można sobie wyobrazić, że jakiś cios przypadkowy powali go na deski. Taka rzecz zawsze może się zdarzyć. Można sobie też wyobrazić, a mądrale z Madison Square Garden świetnie to sobie nawet wyobrażają, że bokser o dobrym lewym ciosie sparaliżuje lewą Louisa. Dalej, że bokser o dobrym lewym haku zmusi go do defensywy. Zapewne, ale jeśli ów bokser będzie miał taki dobry lewy hak i prosty, to będzie sam drugim Louisem. Pozatem wydaje się nam, że ów Louis, którego znamy, potrafi wypunktować, nawet znokautować przeciwnika z defensywy.

*

Trzeba czekać co przyniesie dalszy rozwój Louisa. Ten Louis, którego znamy, to rezultat 27 walk rocznie. Czy jego zdumiewające zdolności nie zardzewieją, gdy walczyć będzie raz, albo dwa razy do roku — nie jest pewne (choć nie wierzymy w to; bokserzy ze zdolnościami Louisa przychodzą na świat a nie wyuczają się ich); dalej Louis ma [illegible] i dużo pieniędzy, do których nie jest przyzwyczajony. Kobiety i pieniądze zniszczyły już bardzo wielu bokserów. Wydaje się jednak, że Louis jest b. poważnym chłopcem i że nie ma zamiaru przez cokolwiek albo przez kogokolwiek złamać swej karjery czy to na ringu czy poza ringiem.

Bardzo byłoby szkoda gdyby się jednak tak stało. Bo chociaż wasz korespondent nie przesądza, czy Louis jest najlepszym bokserem jakiego wydał kiedykolwiek świat, jedno jest pewne, że teoretycznie nie może sobie poprostu wyobrazić boksera, który byłby lepszy.

A wasz korespondent mieszka już dość długo w Ameryce, aby móc sobie wyobrazić najbardziej nieprawdopodobne rzeczy.

Curt Riess Steinam.

# Władysław Zbyszko -- bohater dwu Ameryk

Kraków, w październiku.

Atmosfera niezwykła. Pełna gorączkowego ruchu i amerykańskiego tempa. Przed nami sterty gazet — amerykańskich, angielskich, hiszpańskich i włoskich. Wielkie płachty papieru, bijące w oczy olbrzymiemi nagłówkami. Spod czerni napisu wyziera potężna sylweta o muskularnych ramionach, tonąca w powodzi świateł, spływających z dziesiątków jupiterów, rozwieszonych nad areną.

Fotografje potężnych stadjonów, wspaniałych amfiteatrów, wobec których blednie nawet Madison Garden ze swymi 22.000 miejsc. Czemże on jest wobec Luna Parku w Buenos Aires, gdzie jest ich 35.000, a przewinęło się przezeń aż 3.000.000 miljony widzów, w czasie ostatniego turnieju.

A królem jego był: Władisław Zbyszko.

Wyjazd Cyganiewicza z Polski — to rok 1913. Pierwszy etap — Paryż i pierwszy szczebel do wielkiej karjery. Opuszcza bowiem „stolicę świata" z tytułem mistrza świata w kieszeni. Jedzie do Nowego Jorku, gdzie od lat wielu króluje niepokonany Frank Gotch. Ameryka obserwuje Polaka, jego pracę na arenie i w efekcie... nie przyjmuje wyzwania do walki o najwyższy tytuł. Unja Amerykańska przyznaje mistrzostwo Cyganiewiczowi.

●

Niema w Ameryce turniejów, tak jak to dzieje się u nas.

— Niema obrzydliwych walk w cyrku — mówi Władysław Zbyszko — do których nie stanąłbym nigdy. Piękny sport catch as catch can rozgrywa się tam tylko w meczach.

— A jak często odbywają się one?

— Ja staczałem ich w jednym roku przeciętnie około 200.

— Efekty?

I znów dziesiątki fotosów, obrazki o jakich się nam nie śni. Potężne pasy ze złota litego. Szlachetnego kruszcu zużyto nań „tylko" 3 kilo. A pozatem bagatelka: jeszcze kilkadziesiąt brylantów i szafirów, jakaś sprzączka platynowa, wysadzana szafirami.

Zawrotne cyfry, zawrotne tempo.

●

Rok 1920. W karjerze Władysława Zbyszki punkt ważny. Wraca z Rosji jego brat Stanisław. Starszy z rodu Cyganiewiczów, co pierwszy imię jego po świecie rozsławił. Nie przystoi młodszemu ubiegać się o laur pierwszeństwa ze starszym.

Władysław Zbyszko usuwa się w cień, a w blaskach jupiterów jaśnieje potężna sylweta jego brata. On zdobywa tytuł mistrza, do czasu gdy pojawia się olbrzymi Amerykanin Big Wynne Munn. Szaleje Ameryka. Od Nowego Jorku aż po słoneczne Los Angeles.

Mistrzem catch as catch can jest obywatel spod znaku gwiaździstego sztandaru.

Z dalekiej Hawanny podąża szybko Władysław Zbyszko, aby stanąć na macie i odebrać spowrotem mistrzostwo obu półkul.

Walka catch as catch can jest stworzona dla wybrańców. Jest w niej trochę stylu wolno-amerykańskiego, jest walka francuska, znajdziemy i boks i jiu-jitsu.

Gdy posiędzie się te wszystkie wiadomości, można stanąć na ringu. Jest szansa wzbogacenia się.

— Za mecz otrzymywałem przeciętnie 1.000 dolarów. Ale rekord jest znacznie większy. Spotkanie z Earl Caddock'em w Desmoines Goda przyniosło 38.000 dolarów.

Nieźle...

●

— Największe chwile w dotychczasowej karjerze?

— Były trzy walki, wielkie walki.

Chwila zastanowienia, jakby wizja dalekiej przeszłości i słowa płyną...

— W Buenos Aires z potężnym Joe Rogers'em, bokserem i zapaśnikiem. Ważył 300 funtów i miał 2 metry wysokości. Walka szła o mistrzostwo świata. Regulamin przewidywał dwa zwycięstwa. Pierwsze poszło łatwo. Przy drugiem olbrzym chciał się zrewanżować za wszelką cenę. Chwycił mnie za szczękę, chcąc ją złamać. Dopiero dyskwalifikacja położyła kres tej brutalności.

— A potem był mecz z Steff Savago w Chicago. Najpierw walczyliśmy z parteru, potem zaczął się boks. Ale bez rękawic. Zlani krwią i zmasakrowani walczyliśmy pięćdziesiąt kilka minut.

— Wreszcie Erminio Spalla w Sao Paolo. Wyzwał mnie na mecz bokserski. Nigdy nie byłem bokserem, ale musiałem przyjąć wyzwanie Włocha, ważącego 230 funtów.

— Skończyło się źle dla niego. W 2-giej rundzie wyleciał za sznury.

Równie nieoczekiwanie jak przyjazd do Polski Władysława Zbyszka Cyganiewicza, odbyła się jego walka. Niepoprzedzana większą reklamą zgromadziła na sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich przeszło dwa tysiące publiczności. Przeciwnikiem był Austrjak, mistrz Europy Benold. Wysoki dobrze zbudowany, górował nad Polakiem wzrostem i siłą. Zbyszko szybki, zwinny i z dużym repertuarem chwytów, przeważał przez wszystkie starcia.

Walka prowadzona była w stylu wolno-amreykańskim. Obaj przeciwnicy, nieobciążeni zbytnim tłuszczem rozwinęli odrazu wielką szybkość, to też sytuacje zmieniały się co chwilę, ataki odpierane były atakami lub paradami, wciąż innemi chwytami.

Pierwsza walka przyniosła zwycięstwo Polakowi w 37 minucie. Po 10 minutach nastąpiła druga walka; podstawą zwycięstwa były bowiem dwie wygrane walki. Obraz walki nie zmienił się. Austrjak nadal ostro atakował, stosując w większości chwyty walki francuskiej, dzięki czemu dwukrotnie chwycił Zbyszka w nelson. W drugiem jednak starciu ulega po trzech przerzutach przez głowę przerzutem przez ramię w 18 minucie.

Po walkach Cyganiewicz przemówił płynnie po polsku, co publiczność, podobnie jak i to pierwsze zwycięstwo odniesione na ziemi polskiej, powitała rzęsistemi oklaskami.



NA TLE KOŚCIOŁA MARJACKIEGO
*w Krakowie spaceruje Władysław Zbyszko-Cyganiewicz ze swoim kuzynem Szczerbińskim II, którego chce przekonać do zapaśnictwa. Szczerbiński jest studentem Uniw. Jagiellońskiego.*



PIĘŚCIARZE GDAŃSCY WE LWOWIE
*pokonali reprezentację miasta w stosunku 10:6. Stoją zawodnicy Gedanji, klęczą lwowianie*



„MISTRZ ŚWIATA"
*Stary murzyn Godfrey po zwycięstwie nad Belgiem Charlesem*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI